GAZETA POLSKA
W BRAŻYLJI

Warunki prenumeraty
W Brazylji rocznie: 10$000 z góry, 11$000 z dołu. W Argentynie: 6 pesów, w Ameryce Północnej i w Europie 3 dolary.
Numer pojedyńczy: 300 rejsów.
Wychodzi raz na tydzień
zawsze w środy

WYDAWCA: Franciszek Wochnik || REDAKTOR: Ignacy Sklarski

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych
(„Valos postaes" i „cartas com valor")
„Gazeta Polska w Brazylji"
Curityba — Parana — Caixa postal B.
Redakcja i Administracja
mieści się przy ulicy Conselheiro Laurindo N. 6
blizko Uniwersytetu Parańskiego

N. 6 | Kurytyba, Sroda dnia 9 Lutego 1927 | Rok XXXV

Przewrót na Litwie.

Oczy Europy politycznej zwrócone są w tej chwili na małe państewko nadbałtyckie, na Litwę. Państwo litewskie stworzyły w roku 1917 Niemcy. Od tego czasu wpływy niemieckie tam silnie się zakorzeniły. Traktat wersalski uznał niepodległość państwa litewskiego.

Litwa jest państwem małem. Obszar cały wynosi około 55 tysięcy kilometrów kwadratowych. Ludności mieszka w republice litewskiej około 2 miljony 200 tysięcy wraz z Kłajpedą. Budżet roczny tego państwa wyraża się w sumie 250 miljonów litów czyli 25 milj. dolarów.

Ustrój Litwy jest republikański. Na czele państwa stoi prezydent, którego na trzy lata wybiera Sejm. Sejm jest jednoizbowy i trwa trzy lata. Sejm litewski liczy 85 członków.

Najsilniejszem stronnictwem na Litwie jest chrześcijańska demokracja. Kierują tem stronnictwem głównie księża. Na czele stoją Waldemaras i Smetona. Chrześcijańska demokracja rządziła Litwą do maja 1926 r. Chrześcijańską demokracja jest stronnictwem wybitnie antypolskiem i narzędziem w ręku polityki niemieckiej.

W maju 1926 r. chrześcijańska demokracja przy wyborach poniosła klęskę. W pierwszym Sejmie posiadała ona 41 mandatów na 80, a w drugim ma tylko 30 na 85. W maju 1926 r. wybory dały następujące rezultaty: chrześcijańska demokracja — 30 posłów, stronnictwo nar. — 3, stronnictwo ludowe — 22, socjaliści — 15, stronnictwo rolnicze 2, żydzi — 3, Polacy — 4, Niemcy — 6. Rząd powstał na podstawie porozumienia wszystkich stronnictw oprócz Ch. D. Prezydentem obrano Griniusa, na czele rządu stanął Ślezewiczius. Nowy rząd sterował wyraźnie w stronę sowietów. Najwybitniejszym objawem tego jest zawarcie przymierza sowiecko-titewskiego.

Jak widzimy więc, na Litwie walczą wpływy dwóch państw, a mianowicie Rosji i Niemiec. Na pewno jednak i inne mocarstwa starają się mieć swój głos w państwie litewskiem. Dlaczego wielkie państwa starają się wywierać wpływ na rządy litewskie? Litwa jest bowem znakomitym terenem wypadowym do Europy Srodkowej i Wschodniej. Niemcy i Rosja posługują się Litwą przeciwko Polsce. Niemcy zwłaszcza używają Litwy jako narzędzia do bałkanizacji Europy północnej i jako drogi do ekspansji gospodarczej na Wschód.

Nic też dziwnego, że Europa tak żywo interesuje się wypadkami na Litwie. Mogą one bowiem być początkiem jakiejś wielkiej akcji. Polska zwłaszcza musi bacznie śledzić przewrót litewski. Te sfery bowiem, które teraz przyszły do głosu w państwie litewskiem, są wyraźnie narzędziem polityki niemieckiej i najzaciętszymi wrogami Polski.

Polityka polska musi być czujna. Zarazem jednak nie możemy mieszać się do wewnętrznych spraw litewskich i unikać wszystkiego, coby mogło dać zagranicy chociażby pozorne argumenty, że Polska dąży do zaostrzenia konfliktu z Litwą Polska polityka bowiem musi dążyć do utrzymania pokoju i do konsolidacji gospodarczej i politycznej naszego państwa. To bowiem da nam moc i potęgę a równocześnie zrobi nas czynnikiem ważkim w polityce międzynarodowej.

(Z Gazety Bydgoskiej)

Ziemi
nie kupujcie nigdzie zanim nie zasięgniecie informacji o nowej kolonji
Eurydes Cunha
odległej o 23 kilometry drogi automobilowej od stacji kolejowej. Dowiedzieć się nic nie kosztuje, a zawsze zyskać może wiele zainteresowany, przeto niechaj napisze natychmiast do
P. P. Nowacki
Caixa postal 204 — Curityba
lub osobiście dowie się przy ulicy Marechal Floriano Peixoto, 56, gdzie dostanie każdy szczegółowe wyjaśnienie

Wiadomości ze świata

CZECHOSŁOWACJA.

— ILU CZŁONKÓW LICZĄ CZESKOSŁOWACKIE TOWARZYSTWA GIMNASTYCZNE I SPORTOWE. Niedawno wydaną została ciekawa bardzo statystyka co do ilości osób, organizowanych w czeskosłowackich stowarzyszeniach gimnastycznych i sportowych. Ze statystyki tej wynika, że największą ilość członków liczy towarzystwo gimnastyczne Sokół, a mianowicie 570,000 osób. W 2.000 stowarzyszeniach sportowych zorganizowanych jest 260.000 osób. Klub Turystów Czeskosłowackich liczy 56.000, a organizacje harcerskie 40.000 członków. Ogółem we wszystkich związkach i stowarzyszeniach sportowych zorganizowanych jest w Czechosłowacji 1,350.000 osób, to znaczy, że co dziesiąty obywatel Czechosłowacji jest członkiem stowarzyszenia gimnastycznego, względnie klubu sportowego.

— NOWE ZRÓDŁA NAFTY NA SŁOWACZYŹNIE. Pisma słowackie donoszą, iż w okolicach Turzowki (Słowaczyzna północno-zachodnia) natrafiono na nowe, bogate źródła nafty. Eksploatacja nowych źródeł rozpocznie się prawdopodobnie na przyszły rok.

RUMUNJA.

— KONFERENCJA MAŁEJ ENTENTY. Bukareszteńska „Politica" donosi, że miarodajne czynniki w Jugosławji zamierzają niezwłocznie po utworzeniu nowego rządu zwołać konferencję państw Małej Ententy. Konferencja ta, która odbędzie się prawdopodobnie w Pradze, będzie przedewszystkiem poświęcona sprawie podpisanego niedawno traktatu albańsko-włoskiego. Jugosławja życzy sobie, by państwa sprzymierzone zajęły w tej kwestji stanowisko.

Korespondent CEPSU informował się na skutek powyższej wiadomości „Politici" w miarodajnych sferach rumuńskich, gdzie go zapewniono, że Jugosławja dotychczas w kierunku tym nie poczyniła żadnych kroków. Perjodyczne konferencje Małej Ententy odbywające się dwa razy do roku, mogą być zwołane każdej chwili. Ponieważ ostatnia konferencja odbyła się w Jugosławji, przeto utartym zwyczajem następna konferencja powinna się odbyć w Czechosłowacji.

TRAKTAT WŁOSKO-ALBAŃSKI. Podpisany niedawno pakt przyjaźni między Włochami a Albanją odbił się, rzecz jasna, żywym echem w całej prasie rumuńskiej. Pisma bukareszteńskie wyrażają na ogół pogląd, iż traktat włosko-albański nie może wpłynąć ujemnie na kształtowanie się stosunków między Rumunją a pozostałemi państwami Małej Ententy. W sferach rumuńskich panuje przekonanie, że Włochy, zawierając pakt przyjaźni z Albanją, uczyniły jedynie dalszy krok na drodze swej konsekwentnej i celowej polityki na Bałkanach. Włochy znajdują się w stosunku do państw bałkańskich w podobnej sytuacji, jak i Rumunja, która właściwie również nie jest państwem wybitnie bałkańskim, a pomimo to Bałkany grają w jej życiu politycznym i gospodarczym doniosła nad wyraz rolę. Rumunja w swoich stosunkach do państw bałkańskich prowadzi politykę wybitnie pokojową, i jest przekonana, że polityka ta doprowadzi koniec końców do utworzenia bałkańskiego Locarna. Realizacji projektu tego nie mogą wstrzymać żadne chwilowe nieporozumienia. Prasa rumuńska jest przekonana, że konflikt włosko-jugosławiański jest jedynie natury przejściowej i dlatego nie stanowi żadnego niebezpieczeństwa dla pokoju europejskiego.

Wiadomości z Polski

— POGWAŁCENIE GRANICY POLSKIEJ. „W d. 21-ym grudnia oddział stahlhelmowców, uzbrojony w karabiny, przekroczył granicę polską na odcinku niemieckiego powiatu „Neidenburg". Oddział był pod dowództwem emerytowanego jenerała Hella, przewodniczącego Stahlhelmu w Prusiech. Oddział posunął się w głąb kraju na 1000 metrów i miał za zadanie zbadanie terenu wzdłuż granicy polskiej. Stahlhelmowcy wobec włościan polskich, których po drodze napotkali, odgrażali się, że „wkrótce wrócą tutaj, aby odebrać, co im się należy". Oddział składał się z 18 ludzi, uzbrojonych w karabiny wojskowe, częściowo umundurowani. Przypuszczać należy, że chodziło tutaj o ćwiczenia sztabu obwodowego Stahlhelmu pod dowództwem jen. Hella. Nadgraniczna ludność polska jest do żywego zaniepokojona tem prowokacyjnem przekroczeniem granicy przez oddział niemiecki."

— SZPIEGOSTWO NA SLĄZKU Dotychczasowe śledztwo w sprawie afery szpiegowskiej na Slązku, stwierdziło, że dr. Lukaschek prowadził akcję szpiepowską z polecenia kanclerza Rzeszy niemieckiej przy pomocy berlińskiego biura wywiadowczego „Concordia", którego celem jest wywołanie irredenty poza granicami Niemiec. Dr. Lukaschek po powrocie z Opola przyjął szpiegów w biurze komisji mieszanej i umówił się, iż ajenci dostarczą mu w jego prywatnej willi tajne akta wojskowe. Jako zaliczkę na „honorarjum" za zdobycie dokumentów, dr. L. wystawił czek na „Deutsche Bank" za numerem 155.049. Wieczorem o umówionej godzinie ajenci, gdy zdążali do willi dr. L., byli przez władze aresztowani, a przy natychmiast przeprowadzonej rewizji osobistej, znaleziono u nich około 150 różnych tajnych ważnych dokumentów wojskowych oraz wspomniany czek. Przed willą dr. L., oczekiwały już dwa samochody (jeden z nich z misji mieszanej) które miały przewieźć dokumenty do Bytomia oraz kilku członków tajnej policji politycznej z Niemiec, posiadających przepustki graniczne, wydane nieprawnie z polecenia dr. L., W mieszkaniu dr. L., znajdował się w tym czasie konsul niemiecki w Katowicach p. Ilgen, silnie zaangażowany w ostatnim procesie przeciw Volksbundowi.

Natychmiast po aresztowaniu, władze skomunikowały się z ministerjum spraw wewnętrznych i złożyły również sprawozdanie p. ministrowi Zaleskiemu i p. premjerowi marszałkowi Piłsudskiemu. Jak się okazuje, aresztowanymi są dwaj obywatele polscy i jeden niemiecki. Nazwiska aresztowanych trzymane są w ślisłej tajemnicy. Sprawę przekazano sędziemu śledczemu Kijeleskiemu, który zbadał autentyczność czeku, wystawionego przez dr. Lukascheka. Dyrekcja „Deutsche Bank" stwierdziła zarówno autentyczność czeku, jak i podpisu uprawnionej osoby do dysponowania odpowiedniem kontem. Dalsze śledztwo w toku.

„Gazeta Robotnicza", podając szczegółowe wiadomości o aferze szpiegowskiej, domaga się interwencji rządu polskiego na terenie Ligi narodów w kierunku usunięcia prezesa komisji mieszanej, p. Calondera, bowiem ten, jako odpowiedzialny za działalność komisji mieszanej, pozwolił, czy też nie dopatrzył, że jeden z członków komisji w lokalach komisji prowadził prace szkodliwe dla państwa polskiego. Dr. Lukaschek powinien być odwołany przez rząd niemiecki.

— SKON WDOWY PO ŚP. WŁ. MICKIEWICZU. Dnia 20—12 o godz. 3 po południu zmarła w Paryżu wdowa po ś. p. Władysławie Mickiewiczu.

I teraz jeszcze
można sobie zapisać »Gazetę Polską«. Jeźli chcesz być stale i bezstronnie poinformowany o polityce krajowej i zagranicznej, o nowych ustawach i podatkach (by nie mieć szkody) zamów sobie zaraz „Gazetę Polską"i
Wysyłamy zaległe numery od Nowego Roku.
z dołączeniem 1 bezpłatnej broszurki
—o—
Kto nam poda nowych prenumeratorów otrzyma darmo piękne książeczki powieściowe.

Rozpowszechniajcie naszą gazetę
zawsze i wszędzie pomiędzy znajomymi i przyjaciółmi!

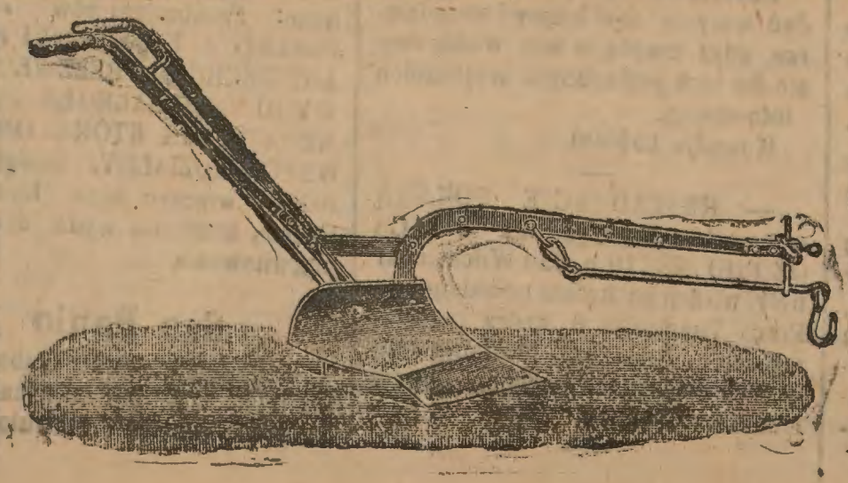

Oryginalne IMPORTOWANE
Polskie Sieczkarnie bębnowe
firmy *H. Cegielski* w Roznaniu
wagi około 120 kg., 2 koła zamachowe, na życzenie jedno może być na pas, gardziel stalnicy 20 cm. szeroki, 4 noże z najlepszej stali taśmowej dają regulować 4 wielkości sieczki od 5 do 20 mm.
NACZYNIA KUCHENNE lano-żeliwne niezwykle trwale polewane, *PORCELANA ZAGRANICZNA* (z Anglji), *KOPACZKI* „Jacare" i „Peixe", *WIROWKI* do mleka (centryfugi), opielacze „Planet" — poleca
SOCIEDADE IMPORTADORA LIMITADA
Curityba — Avenida Luiz Xavier 28 — Caixa postal 393

TELEGRAMY
z całego świata

POLSKA. Z Warszawy donoszą, że minister wojny, marszałek Piłsudski spensjonował, z przyczyn politycznych, 33 generałów i 620 oficerów (prawdopodobnie samych prawicówców. — A wszystko to robi się w imię „sanacji moralnej" na zgubę Polski. P. R.)

— Sejm polski wysłał do Komisji konstytucyjnej i sprawiedliwości projekt rządowy, znoszący nietykalność poselską dla 5-ciu posłów, (komunistów) niedawno uwięzionych za zdradę państwa. (zamach komunistów, o którym donosiliśmy w poprzednich telegramach P. R)

— Według pogłosek nadesłanych do Berlina, posłem polskim w Rio de Janeiro ma być mianowany p. Tadeusz Grabowski, obecny szef departamentu propagandy prasowej przy minjsterstwie spraw zagranicznych i były poseł pełnomocny przy rządzie bułgarskim: (P. Poseł Jurystowski ma podobno na własne żądanie przejść w stan spoczynku (na emeryturę) P. R.)

— Z Warszawy telegrafują, że wieczorem dnia 4 bm. przyszło tam do zbrojnych zaburzeń między komunistami i monarchistami, w których mnóstwo osób zostało zranionych, — kilka śmiertelnie. Policja dokonała licznych aresztowań.

LITWA. Telegrafują z Kowna do Berlina, że w stolicy Litwy został zamordowany brat obecnego prezydenta Litwy, Smetony, tudzież jego żona i dzieci. — Przypuszczają, że motywem zbrodni była zemsta pewnych grup politycznych z powodu terorystycznych rządów dyktatora Smetony. Poselstwo litewskie w Berlinie zaprzeczyło tym pogłoskom.

— Angielski dziennik „Daily Telegraph" w artykule ogłoszonym dn. 1 b. m. donosi, że Litwa, zbrojną demonstracją w czasie ostatniego zamachu stanu, otrzymała pozytywne zwycięstwo dyplomatyczne nad Sowietami.

Minister sowiecki w Kownie nie oddał zwykłych stylowych honorów nowemu prezydentowi Litwy, za to, że czterech komunistów kazał stracić.

Rząd litewski energicznie zaprostował przeciw tej niegrzeczności i zagroził rządowi sowieckiemu odwołaniem swego ministra pełnomocnego przy rządzie moskiewskim.

Rząd sowiecki, w obawie, aby Litwa nie zbliżyła się jeszcze więcej do państw bałtyckich, wysłał natychmiast posłowi swemu w Kownie instrukcje, aby starał się uzyskać audjencję u prezydenta Litwy i sprawę tę załagodził.

ROSJA. »Agencja Tass« oświadcza, że jest upoważnioną do zaprzeczenia pogłoskom, podanym przez niektóre pisma zagraniczne, jakoby zostały wzmocnione pozycje wojskowe sowieckie na granicach zachodniej i wschodniej.

— Z Rygi donoszą, że sowiecki komisarz dla spraw wojskowych, Woroszyłów, oświadczył w mowie wygłoszonej dnia 29 stycznia br. w Towarzystwie chemicznem i awjatyki w Moskwie, że obecne położenie polityczne międzynarodowe wymaga mobilizacji całej armji sowieckiej, gdyż ostatnie fakty wykazały, że »imperjaliści angielscy organizują atak przeciw państwom bałtyckiem za pośrednictwem Polski«.

WŁOCHY. W Medjolanie pielęgniarka jednego z tamtejszych szpitalów, panna Ludwika Capitano, dała przez pomyłkę trzem chorym zażyć sublimat, co spowodowało ich prawie natychmiastową śmierć.

Dyrektor szpitala oddał niebaczną pielęgniarkę w ręce władz sądowych.

— Papież Pius XI upoważnił kardynała Sincero do zorganizowania Wielkiego Zjazdu biskupów całego świata, który ma być ciągiem dalszym takich Ziazdów, przerwanych w roku 1870, a na których omawiane bywają sprawy Kościoła Katolickiego.

Ojciec św. oddawna nosi się z zamiarem zwołania tego Zjazdu, ale zawsze na przeszkodzie stawały mu różne nieprzewidziane kwestje.

— Krytyk sztuk pięknych, Aureljusz Dessone ogłasza, że odkrył w okolicy Porta Pia, rzeźbę wyobrażającą głowę sławnego malarza i rzeźbiarza włoskiego Michała Anioła. Dessone przypuszcza, że rzeźba ta została wykonaną przez samego Michała Anioła, gdy tenże pracował w Bazylice Św. Piotra za czasów papieża Juljusza II,

FRANCJA. Komisja Izby Deputowanych dla powszechnego głosowania oświadczyła się jednomyślnie ga udzieleniem kobietom prawa głosu.

— Przez ministra spraw zagranicznych, Brianda i ambasadora argentyńskiego. Alvaro de Toledo, został dnia 26 stycznia br. podpisany układ, który reguluje sprawy wojskowe dla francuzów, urodzonych w Argentynie i argentyńczyków urodzonych we Francji.

— Wojskowa Komisja aljantów i delegaci wojskowi niemieccy prowadzą w dalszym ciągu rokowania w sprawie zniszczenia fortyfikacyj niemieckich na granicy niemiecko-polskiej.

Ostatnie propozycje niemieckie dają możliwości częściowego zniszczenia niektórych fortyfikacji w Królewcu.

NIEMCY. Od początku stycznia b. r. krążą uporczywe pogłoski o powrocie Wilhelma II do Niemiec. W tym celu żona byłego cesarza niemieckiego, księżna Hermina ma zamiar przenieść się do Niemiec, aby tam przygotowywać grunt do powrotu swego małżonka do Niemiec.

Angielski organ liberalny »Star« radzi rządowi niemieckiemu, aby nie dopuścił do przyjazdu księżnej Herminy do Niemiec. Przeciw ewentualnemu powrotowi Wilhelma II do Niemiec występują wszystkie partje polityczne republikańskie, a nawet obecny prezydent Rzeszy Niemieckiej, marszałek Hindenburg, wielki przyjaciel byłego cesarza, nie bardzo życzy sobie obecnie powrotu jego do Niemiec.

— Sławny chirurg niemiecki, profesor monachijski dr. Ferdynand Sauerbruch w mowie wygłoszonej w Niemieckiem Towarzystwie Naukowem ogłosił, że osiągnął wybitne rezultaty przy leczeniu chorób płuc zapomocą operacji.

Znakomity ten chirurg stwierdził, że 50 proc. jego chorych na jedno płuco—zostało w ten sposób zupełnie wyleczonych, a reszta chorych (60 proc.) doznała znacznego polepszenia zdrowia i powróciła do swych zajęć zawodowych.

— Po kilkutygodniowych targach partyjnych został nareszcie przez premjera ostatniego rządu, dra Marxa utworzony nowy gabinet ministerjalny, w skład którego weszli: Marx—premjer, Herg—wice-premjer i minister spraw wewnętrznych, Stressemann—sprawy zagraniczne, Schiele — rolnictwo, Köhler—finanse, Gessler — ministerstwo wojny, Schätzle—komunikacja, Graeff — sprawiedliwość, Curtius — sprawy ekonomiczne, Brauns—roboty publiczne, Koch—transporty.

PORTUGALJA. Prywatne ale prawdziwe wiadomości, nadesłane do Paryża z Lizbony donoszą, że w Portugalji wybuchła dnia 3 bm. nowa rewolucja.

STANY ZJEDNOCZONE. Donoszą z Nowego Jorku, że senator Wheler krytykował obecną politykę rządu Stanów Zjednoczonych w Centralnej Ameryce, oświadczając, że Stany Zjednoczone nie chcą wojny ani z Meksykiem ani z Nicaraguą. W końcu żądał wycofania amerykańskich łodzi podwodnych z wybrzeży tych republik,

— Prezydent Stanów Zjednoczonych, p. Coolidge w mowie wygłoszonej w Waszyngtonie dnia 30 stycznia br. oświadczył, że spokojowi i pomyślności narodu zagrażają zarówno zwolennicy wojny, jak i zwolennicy pokoju Dla obrony i zabezpieczenia państwa należy zrobić wszystko, aby usunąć raz na zawsze niebezpieczną konkurencje w zbrojeniu się narodów.

OSOBA CHUDA mająca rany i wrzody na ciele, chroniczne i nie dające się zagoić po użyciu potężnego środka czyszczącego krew. i wzmacniającego organizm, jakiem jest „Galenogal", preparat sławnego lekarza angielskiego dra Frederica W. Romano, zostaje w krótkim czasie wyleczona i staje się znowu silną i zdolną do walki życiowej.

KRONIKA KRAJOWA

Kurytyba.

— Do Kurytyby zawitał światowej sławy wiolonczelista czeski p. Bogumił Sykora, który PIERWSZY SWÓJ KONCERT DAJE DNIA 11 LUTEGO BR. w teatrze municypalnym Guayra.

Amatorsy muzyki, a jest ich między naszą Polonją wielu, będą mieli sposobność popieścić ucho rzewnemi tonami tego znakomitego muzyka.

P. Bogumił Sykora urodził się w Polsce na Wołyniu. Kształcił się w Kijowie i Lipsku — ożeniony jest z Polską i włada dobrze językiem polskim.

——

— Dnia 1 lutego br. otwarty został Kongres Stanowy i odczytane orędzie (mensagem) Prezydenta Stanu pana dra Munhoz da Rocha, w którem tenże składa Kongresowi szczegółowe sprawozdanie z zarządu stanem Paraná za ubiegły rok 1926.

——

— Przed kilkoma dniami miasto nasze było teatrem bardzo bolesnej tragedji, której ofiarą padł młody, inteligentny człowiek.

Dnia 1 b m. zginął od kuli rewolwerowej delegat policji 1 go dystryktu Kurytyby, dr. Antonio da Silva Lima. Morderstwa dokonał z zemsty i nienawiści starzec 60 letnii, buchalter Pedro de Oliveira Vianna. Tragedja ta, która miała miejsce na avenidzie Luiz Xavier, naprzeciw kinoteatru »Palacio«, wywołała bardzo energiczną krytykę naszej policji ze strony opozycyjnych dzienników kurytybskich, której prasa ta zarzuca, że swoją niesprawiedliwością, dokonaną na osobie buchaltera Vianny przed dwoma laty, spowodowała tragiczną śmierć delegata Limy, a starca Vianne zapędziła w mury więzienia.

——

— Wyszedł z druku w języku portugalskim doskonale opracowany przez p. D. Duarte Velloso, sekretarza Izby Handlowej na stan Paranę, nowy podręcznik handlowy, pod tytułem O AUXILIAR DO COMERCIANTE, zawierający bardzo interesujące i potrzebne wiadomości dla wszystkich handlowców — między innemi streszczenie kodeksu handlowego, regulamin podatków stemplowych. spożywczych, od sprzedaży towarów, etc. etc. i formularze do rejestracyj w Izbie handlowej i innych urzędach.

Podręcznik ten powinni posiadać wszyscy nasi kupcy i wendziarze, gdyż znajdą w nim wiele często dla nich potrzebnych wyjaśnień informacyj.

Kosztuje 15$000.

——

— RESTAURACJĘ POLSKĄ otworzył w Kurytybie na PRAÇA OZORIO NR 10 p. Jan Wilczyński były właściciel hotelu polskiego na Praça Tiradentes 9, którą polecamy Szan. Rodakom. Dostaną tam zawsze smacznych polskich potraw i zdrowych napoi.

——

— PIERWSZY WIECZÓR PIEŚNI POLSKIEJ urządzony przez przybyłego niedawno z kraju śpiewaka operowego, tenora p. Piotra Romanowskiego przy współudziale panien Mimi Frank (wiolonczela), i Oleńki Mikoszewskiej (fortepjan), i p. Lutego Kossobudzkiego (skrzypce) i p. Zofji Wernickiej (akompanjament) — odbył się w niedzielę dnia 6 lutego br. i odniósł najzupełniejszy sukces.

P. Romanswski okazał, że ma doskonale wyszkolony, silny i dźwięczny głos. — Śpiewane przez niego wyjątki z kilku najlepszych oper Moniuszki, Żeleńskiego, Galla, Noskowskiego, i innych kompozytorów zrobiły wielkie wrażenie na słuchaczach i wywoływały liczne brawa a ponadto usposobiły naszą publiczność bardzo przychylnie do wystawienia zapowiedzianej opery Moniuszki „Halka". Nie wątpimy, że. p. Romanowskiemu uda się wystawić tę piękną polską operę.

Doskonale i harmonijnie odegrane zostało również »Trio« przez młodych, ale utalentowanych muzyków pp. O. Mikoszewską, M Frank i L. Kossobudzkiego, oklaskiwanych już niejednokrotnie na sali Związku Polskiego Pełne uznanie należy się p. Z Wernickiej, za mistrzowski akompanjament na pianinie.

Spędziliśmy przyjemnie jeden więcej wieczór, a nadto przekonaliśmy się, że rozporządzamy siłami artystycznemi, jakiemi prawdopodobnie żadna inna narodowość w Kurytybie poszczycić się nie może, i dokonać mogliby śmy wielkich rzeczy, gdybyśmy zarazem nie byli... mistrzami w niezgodzie.

Sala Związku była przepełniona. Jest to pochlebne świadectwo dla kulturalności naszych rodaków, którzy nigdy nie żałują grosza, gdy chodzi o rzeczy pożyteczne, patrjotyczne i artystyczne

— Dnia 19 bm. urządzają swoje ostatnie pożegnalne przedstawienie teatralne artyści dramatyczni pp. Zygmunt i Marja Robakowie Odegrane zostaną: »Stryj przyjechał« komedja w jednym akcie W. Koziebrodzkiego i »Generalna próba«, farsa w jednym akcie W. Raorta.

Państwo Robakowie, ze względu na swoje osobiste zalety i artystyczne zdolności, zapisali się głęboko w sercach i pamięci naszych rodaków, którzy niezawodnie z serdecznym żalem przyjmą wiadomość o ich wyjeździe z Kurytyby.

Parana

— Z kolonji Serrinha, położonej w municypjum Lapa donoszą nam że w domu p. Marji Wolskiej nicjaki Michał Skibiński, rusin, wszczął kłótnię z Michałem Kowalskim, która następnie zamieniła się w bójkę. Syn p. Marji Wolskiej Walenty, nie chcąc dopuścić do poważniejszych następstw tej bójki, rozbroił walczących. Wtedy Skibiński, wściekły, że mu nie pozwolono prowadzić bitki w dalszym ciągu, dobył rewolweru i wystrzałem z niego zranił ciężko Walentego Wolskiego, którego w stanie groźnym przewieziono do szpitala w Lapie. A zbrodniarz siedzi sobie dotychczas spokojnie w domu.

— Na życzenie agenta naszego pisma p. Ludwika Czajki z Katanduwy (municypjum Lapa — poczta Araukarja) wzywamy niniejszem Szan: Prenumeratorów »Gazety Polskiej« z Katanduwy, i okolicy, ABY ZECHCIELI BEZZWŁOCZNIE WYRÓWNAĆ ZALEGŁE PRENUMERATY, ZA KTÓRE ON JEST ODPOWIEDZIALNY. Zaległości te należy wręczyć panu Ludwikowi Czajce, który im wyda dotyczące pokwitowania.

Sao Paulo

— W miejscowości Cubatao. na fazendzie Quirozes mieszkali małżonkowie Amelja i Serwulo de O. liveira z dwiema córeczkami i robotnikiem Janem Martinsem.

Z biegiem czasu ten ostatni zakochał się na zabój w swej pracodawczyni Amelji i począł ją swoją miłością prześladować, uczciwa jednak kobieta zawsze ze wstrętem odrzucała nieuczciwe propozycje rozkochanego robotnika.

Gdy w końcu Jan Martins przekonał się, że jego miłosne zabiegi pozostają zawsze bez skutku—postanowił się zemścić, jak to zwykle robią ludzie o niskich instynktach i podłych charakterach. Spotkawszy pewnego dnia Amelję w nieobecności jej męża, zrobił jej jeszcze raz miłosną propozycję, gdy i ta nie odniosła skutku, wyciągnął z kieszeni rewolwer i kilku strzałami ją zamordował, a następnie sobie życie odebrał.

Biuro Informacyjne Związku Polskiego w Kurytybie

poszukuje 50 - 60 robotników (mężczyzn do pracy w lesie na stacji Bugre. Wynagrodzenie 6$000 dziennie. Praca trwa 9 godzin dziennie. Godziny nadobowiązkowe płatne osobno. Dobry robotnik mogą liczyć w krótkim czasie na podwyższenie płacy.

Zgłaszać się należy do Biura Informacyjnego.

Sekretarz Biura Informacyjnego
Ign. Sklarski

Rio Grande do Sul

—Towarzystwo »Komitet Szkolny« w Sao Feliciano (linja Dr. Bozano) zawiadamia nas, że pierwszą niedzielę po Nowym Roku 1927 odbyło się tam Walne Zebranie (kilka razy poprzednio zwoływane) w budynku szkolnym, na którem wybrano nowy zarząd z następujących członków: Prezes p. A Grala, wice prezes—p. A. Bastani, sekretarz—p. J. Grala, bibljotekarz—p. Wł. Topaczewski, skarbnik—p. W. Szymański, kontrolerzy: p. St. Grala i p. Fr. Szczepaniak—gospodarz p. J. Kalicki.

— Rząd federalny przedłożył stan oblężenia w tych stanach, w których dotyczas nie wygasła rewolucja, a więc w Rio Grande do Sul, Matto Grosso i Goyaz.

— Partja opozycyjna stanu Rio Grande do Sul zwana »Alianca Libertadora« wystawiła następujące kandydatury na deputowanych federalnych: Plinio Casapo i Wenceslau Escobar (1 dystrykt), Arthur Cajetano i Baptista Luzardo (2 dystrykt), Antunes Maciel i Joao de Assis Brasil (3 ci dystrykt).

— P. Władysław Bystroński z Sao Feliciano donosi nam, że w Felicjanowie zmarł dnia 1 stycznia b. r. *ś. p. Walenty Jan Uszacki*, członek Towarzystwa Strzeleckiego i tutejszej muzyki. Na pogrzebie byli obecni strzelcy, jego koledzy, odnieśli na cmentarz a muzyka grała smutne żałobne. Wiele młodzieży towarzyszyło udział w pogrzebie.

Niesprzedane kalendarze „Gazety Polskiej"

można teraz odesłać z powodu o ile się przypuszcza, że w danej miejscowości nie będą można sprzedać.

Dla chcących się korzystnie urządzić

jest do sprzedania sklep (seccos e lhados) dobrze urządzony i posiadający licaną kljentelę, prowadzący handel wą, dostawiający materjały dla k sprzedający także materjały żłokc różne drobiazgowe artykuły. Sklep czyli wenda, położony jest na li Francisco, między stacjami Mafra to União naprzeciw przystanku klm. w pobliżu przyszłej stacji ko „Piedade", która będzie utwor zbudowaną jeszcze w tym roku.

Wenda ta może być także z traktem wydzierżawioną.

Bliższych wiadomości udziela wł Julio Flemming Sob

Piedade Est. Sta. Cat

Kurs pieniędzy.

Złoty polski	
Funt angielski	
Dolar St. Zjednoczonych	
Frank szwajcarski	
Frank francuski	
Marka niemiecka	
Lira włoska	

Fotografja i widzenie na odległość.

Najnowsze zdobycie techniki

Widzenie na odległość zaprząta umysły ludzi oddawna. Po raz pierwszy spotykamy się już w r. 1843 nie tylko z samą myślą, lecz i z opisem szczegółowym aparatu, zapomocą którego możnaby widzieć na odległość. Myśl tę rzucił Szkot Aleksander Bain: Z niewiadomych przyczyn nie została ona jednak nigdy zrealizowana technicznie. Upłynęło kilka dziesiątków lat zanim fantazja oblokła się w kształty realne.

Pierwszym etapem było fotografowanie na odległość. Nie chodzi tutaj jednak o specjalny rodzaj lunet lub tym podobnych aparatów. Za cel postawiono sobie przeniesienie fotografji na imponujące odległości tysięcy kilometrów, a drogą przenoszenia obrazu był drut metalowy, zaś środkiem—elektryczność.

Urządzenie i zasada samego aparatu odznacza się prostotą. Największemi trudnościami są szczegóły natury technicznej. Przedewszystkiem chodzi o sposób przeniesienia fotografji zapomocą jednego lub najwyżej dwu zwykłych przewodów telefonicznych lub telegraficznych. Musimy więc rozłożyć obraz — dajmy nato fotografję — na składnik, któreby się dały przesłać na odległość tysięcy kilometrów. Posiłkujemy się tutaj dawno znaną zasadą. Jeżeli przyjrzymy się dokładnie odbitkom lub fotografjom zamieszczanym w gazetach, zauważymy, że cały obraz składa się z całego szeregu kropek. Jest ich na jednym kwadracie o boku równym centymetrowym 576 do 6400. Im gorszy papier, tem mniejsza ilość punktów, tem większe luki między niemi. Drukarze stosują ten sposób dla uniknięcia zalewania się farby. Zależy nam na samej zasadzie a mianowicie, że z szeregu punktów czarnych rozłożonych na białem tle, możemy odtworzyć każdy żądany obraz. Im więcej punktów, tem więcej szczegółów, tem dokładniejsza odbitka. Oglądając nprz. obraz odbity na gładkim papierze nie zauważamy prawie owych kropek, gdyż zlewają się one w naszem oku już w jeden obraz.

W fotografji na odległość stosujemy podobny rozkład. Błonkę (film) z fotografją, którą zamierzamy przesłać, nakładamy na cylinder szklany tak osadzony, że przy każdym obrocie przesuwa się o ułamek milimetra również i w kierunku pionowym. Na powierzchnię cylindra skierowujemy promień światła przez odpowiednią soczewkę tak, że pada on na fotografję w jednym punkcie. Gdy puścimy cylinder w ruch nadamy mu nie tylko ruch obrotowy, lecz i postępowy i w ten sposób cała fotografja zostanie oświetlona do środka cylindra napotyka na swej drodze ciemniejsze i jaśniejsze miejsca fotografji, a więc ulega wahaniom, które odpowiadają poszczególnym punktom błonki Wahania te przesyłamy na stację odbiorczą przy pomocy tak zwanej komórki selenowej. Jest to specjalnie spreparowany bloczek szklany lub z innego materjału izolacyjnego, do koła którego owinięto drut metalowy. Zwoje drutu przebiegają bardzo blisko siebie, jednak się nie dotykają. Na ten bloczek nasypujemy selenu (ciało pokrewne siarce) i ogrzewamy do 200 stopni, a następnie studzimy. Metalowe druciki pokrywają się cienką warstwą selenu, który w ciemności nie przepuszcza elektryczności, natomiast oświetlony jest przewodnikiem dość dobrym. Jeżeli więc puścimy prąd przez tak przygotowaną komórkę selenową, to prąd będzie krążył po drutach tylko w ciemności, na świetle natomiast prąd pójdzie drogą krótszą przez selen. Na skutek kolejnego oświetlania i zaciemniania w przewodzie zacznie pulsować prąd. Mamy więc dogodny sposób zamiany wahań światła przechodzącego przez powyżej opisany cylinder na wahania, jakby pulsowanie prądu.

Jeżeli teraz impulsy uzyskane przez komórkę selenową na skutek zmiennego naświetlania zostaną znowu na stacji nadawczej przemienione na światło i rzucone na cylinder, obracający się z tą samą szybkością, to powstaną kropki ciemne i jaśniejsze ściśle odpowiadające nadesłanej fotografji. Nie chcę tutaj rozwodzić się nad posobami zamiany pulsującego prądu elektrycznego, na stacji odbiorczej, gdyż istnieje wiele i bardzo różnych sposobów. Zwrócę jednak uwagę na jeden bardzo ważny punkt. Aby fotografje były identyczne, cylinder nadawczy i odbiorczy muszą się obracać bardzo dokładnie i w ten sam sposób, czyli muszą być synchroniczne. Uzyskanie takiego synchronizmu napotykało na ogromne trudności, lecz zostało pomyślnie rozwiązane. Mam przed sobą odbitki dwu zdjęć przesłanych z New Yorku do Chicago zapomocą telegrafu. Detale i szczegóły są tak wspaniale oddane, że wprost trudno je gołem okiem odróżnić od zwykłych zdjęć fotograficznych. Uzupełnić to trzeba dodatkiem, że przesłano je w ciągu zaledwie siedmiu minut.

Od przesyłania fotografji zapomocą drutu krok dzieli nas od takiegoż przesyłania zapomocą radjo. Krok ten jest jednak najeżony trudnościami technicznemi. Najdalej pod tym względem posunęła się „Radio Corporation of America" przesyłając zapomocą telefonji bez drutu fotografję na odległość około 8000 klm. New York — Honolulu). Przesłana fotografja gubernatora Wallace R. Farrington a odtwarza dość dobrze i udatnie szczegóły twarzy i ubrania, jednak pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Miejmy nadzieję, że i ten sposób niezadługo zostanie udoskonalony.

Zagadki więc i bajki dawne powoli przy oblekają się w kształty realne. Jedną z najbardziej upragnionych nowości jest rzeczywiste widzenie na odległość. Opis samego przyrządu jest w szczegółach zbyt zawiły i bez odpowiednich szkiców trudny do opisania, poprzestanę więc na ogólnym opisie, chciwych szczegółów, odsyłając do dzieł specjalnych. Przesłanie obrazu na odległość tysięcy kilometrów może się odbyć zapomocą elektryczności lub fal elektromagnetycznych.

Przypomnijmy sobie opis aparatu przenoszącego na odległość fotografję. Całość rozłożono na punkty i przesłano w ciągu siedmiu minut (420 sekund). Jak wiemy obraz widziany zatrzymuje się w naszem oku przez jedną dziesiątą sekundy, jeżeli więc pomiędzy jednym i drugim widzianym obrazem będzie przerwa mniejsza od jednej dziesiątej (przeciętnie jedna szesnasta) sekundy, odniesiemy wrażenie, że obraz dany widzimy stale. Na tem polega efekt kinematografów. Podobnie więc gdybyśmy czas przenoszenia fotografji zmniejszyli do dziesiątej części sekundy, a więc przypuśćmy 44200 razy krócej niż obecnie, to obraz dany dałby nam złudzenie widzenia. Tutaj napotykamy na poważne trudności, gdyż łatwo umieścić błonkę na cylindrze i każać się jej kręcić w szalonym pędzie, nie możemy jednak zrobić tego z osobą żywą.

Zamiast cylindra zbudowano pewien rodzaj aparatu fotograficznego, zamiast błonki zastosowano system zwierciadeł wirujących. Komórkę selenową również musiano zmienić, gdyż okazała się ona nieodpowiednią, ze względu na swoją „bezwładność" t. j. właściwość, która po naświetleniu nie pozwala komórce wrócić do stanu pierwotnego. O ile to nie przeszkadza w fotografji, o tyle czyni ją bezużyteczną przy widzeniu na odległość. Wynalazcy zbudowali specjalne „oko elektryczne". Skonstruowany przez inżyniera A. Voss'a aparat, pozwala na widzenie z odległości 50 km. Dalsze odległości są chwilowo nieosiągalne, gdyż przeciwstawia się im to samo indukcja w przewodach. Na krótkie odległości udawało się przesyłanic do 10.000 impulsów w ciągu jednej dziesiątek sekundy, a więc 100.000 na sekundę, na średnie tylko 50,000 a dalsze zaledwie 20.000. Oczywista im mniejsza ilość impulsów odpowiadających ilości punktów tem zarysy obrazu mętniejsze.

Co nam przyniesie jutro nie wiemy. Dziś patrzymy na odległość 50 klm. zupełnie dobrze, pisma amerykańskie przyniosły wiadomość o widzeniu na 200 klm. zapomocą radjo, może wiadomość ta jest nie tylko kaczką dziennikarską. Stanie się ona może w niedalekiej przyszłości tak zwykłą rzeczą, jaką dziś dla nas jest kolej i samochód, a dla dzieci naszych stanie się niezadługo samolot.

Z życia kolonji polskiej w Brazylji.

ERECHIM, Rio Grande do Sul dnia 26 11 1926.

Szan Redakcjo „Gazety Polskiej"!

Proszę o łaskawe umieszczenie w waszej poczytnej gazecie tej krótkiej korespondencji. Dnia 6 listopada odbył się egzamin w naszej szkole, w której nauczycielem jest p. Michał Czarnobaj.

Z zaproszonych byli obecni nasz ksiądz proboszcz Stanisław Gołąbowski i p. nauczyciel z Lageado Valeriano p. Longinus Malinowski. Rozpoczęto egzamin pacierzem następnie odśpiewano pieśń do Matki Boskiej „Nie opuszczaj nas". Nastąpiły deklamacje przeplatane śpiewem pieśni narodowych „Waleczny Legion", „Choć burza huczy", „Wstańmy Bracia wraz"! „Żegnaj nam" i na końcu „Boże coś Polskę". Po deklamacjach i śpiewie przystąpiono do egzaminu z rachunków, pisania i czytania. Na egzaminie byli obecni i rodzice dzieci. Uczniowie ze swego zadania wywiązały się bardzo dobrze a rodzice byli zadowoleni, że ich dzieci zrobiły takic postępy w nauce. Na zakończenie egzaminu dzieci dostały podarunki, cukierki i wina, które ofiarował p. prezes. Po zakonczeniu egzaminu członków Towarzystwa zaproszono na zabawę taneczną, która miała się odbyć w niedzielę najbliższą ale ponieważ w niedzielę pogoda nie dopisała, więc przybyło mało gości na zabawę. Mimo to do kasy Towarzystwa przybyło dochodu kilkadziesiąt milreisów. Nasze Towarzystwo zmniejszyło się o dwóch członków, gdyż jeden przesiedlił się do Paiol Grande a drugi do Parany na Cruz Machado.

Na pierwszą niedzielę dn. 5 grudnia będziemy mieli Walne zebranie członków Zarząd.

MARIANA PIMENTEL
12 1 —1927

Do Szanownego Pana Redaktora

Zawiadamiam Szan. Pana, że w naszej szkole na linji Jose Evaristo, dnia 8 stycznia zostały odegrane przez dzieci szkolne „Jasełka". Scena była udekorowana szopką oprawioną w misternie rzeźbiony ołtarzyk, nad którą wisiała gwiazda w różnobarwnych kolorach, a oświetlona wewnątrz migotała się i obracała do koła, sprawiając malowniczy widok.

Baczność

Szybko spiesz i żywo
Do „ATLANTYKI" po piwo.
Bo to napój zaletny,
Zdrowotny i szlachetny.
Idealnie gasi pragnienie,
Rozbudza apetyt, a uśmierza
cierpienie

Rozmaitości.

— PIECYKI KIESZONKOWE W JAPONJI. Zimą każdy prawie japończyk nosi przy sobie piecyk kieszonkowy. Ponieważ piecyk ten jest nie o wiele większy od papierośnicy, więc też bardzo łatwo i wygodnie można go nosić w kieszeni. Nawet dzieci w wieku szkolnym noszą przy sobie takie małe piecyki, by ogrzać się w drodze do szkoły i z powrotem. Piecyki te składają się z płaskich naczyn, zawierających żarzącą się substancję, której spalanie odbywa się bez wydzielania dymu i gazów. Jest to możliwe dzięki składowi chemicznemu żarzącego się materjału, który zawiera głównie zwęglone łodygi konopne w proszku, spojone odrobiną saletry i oleju roślinnego w stałą masę.

— NIEPOŻĄDANI SAMARYTANIE. Tragikomiczna przygoda Byrona

Słynny wieszcz Albjonu Jerzy lord Byron (1788—1824) przebywał pewnego razu w Szwajcarji. Podczas jednej z przejeżdżek konnych, które stanowiły ulubioną rozrywkę poety, koń jego nagle się spłoszył i stanąwszy dęba zrzucił jeźdźca na ziemię. Na miejscu wypadku znalazło się kilku miejscowych wieśniaków, którzy natychmiast pospieszyli mu z pomocą i podnieśli go. Lecz co za nieszczęście! Biedny jeździec kulał, najwidoczniej więc doznał wywichnięcia nogi. Miłosierni wieśniacy, chcąc przywrócić nogę nieboraka do poprzedniego stanu, ujęli go jedni pod ramiona, drudzy za nogi i zaczęli go ciągnąć z całej siły. Byron krzyczał i opierał się tej operacji, jak tylko mógł, lecz dzielni włościanie nie zważali na to i dalej ciągnęli i szarpali go, chcąc wyprostować nogę. Niewiadomg jak długo toby jeszcze trwało, gdyby na szczęście nie nadszedł współrodak poety, który go wybawił z opresji.

Cała praca poczciwych wieśniaków była najzupełniej bezcelowa. Chodzi o to, że Byron wcale nie wywichnął sobie nogi, gdyż — kulał on również przed tym wypadkiem, miał bowiem od dzieciństwa jedną nogę krótszą od drugiej. To samo tłómaczył on wieśniakom, lecz ponieważ ci go nie mogli zrozumieć, więc też nic dziwnego, że wszystkie jego wyjaśnienia pozostawały bez skutku.

— »BŁYSZCZĄCY KOMIN«. W dniu 26-go stycznia 1.797 roku ukazała się w dziennikach londyńskich następująca wzmianka, która wywołała wtedy niemałe poruszenie:

»Znany kapelusznik tutejszy Mr. John Hetherington, którego specjalność polega na nieustannem wynajdywaniu nowości w dziedzinie okryć głów męskich, spacerował wczoraj na wybrzeżu Tamizy, nosząc na głowie ogromny komin, zrobiony z jedwabiu, o niezwykłym połysku. Wrażenie, jakie wywołał ów komin wśród przechodniów, było okropne! Jest faktem stwierdzonym, że mnóstwo kobiet na widok dziwacznego objektu zemdlało, zaś dzieci ze strachu krzyczały i płakały; pewien młody człowiek, który wracał właśnie z mydlarni, gdzie załatwiał różne sprawunki, wskutek powstałego zbiegowiska i natłoku upadł i złamał rękę. —

Ze względu na powyższe Mr. Hetherington zasiadł na ławie oskarżonych w sądzie okręgu politcyjnego, dokąd został też sprowadzony pod silną eskortą. Oskarżony tłómaczył się, że ma całkwite prawo do publicznego zademonstrowania swoim licznym klijentom londyńskim nowego modnego tworu swego wynalazczego ducha. Lecz sędzia nie chciał podzielić tego poglądu i skazał wynalazcę błyszczącego kpmina na karę grzywny w wysokości 50 funtów sterlingów«.

Tyle dzienniki londyńskie z przed 130 lat. Dalsze losy owego nowego kapelusza, za którego zademonstrowanie Mr. Hetherington musiał tak ciężko odpokutować, są powszechnie znane. »Błyszczący komin« osiągnął wielki sukces i wziętość na całym świecie: jest to nasz stary znajomy, niezbędny na wszystkich uroczystościach — cylinder!

— HUMOR NA ŁOŻU ŚMIERCI. Wśród umierających spotyka się bardzo często ludzi patrzących na tych, co jeszcze zostają, z pewną pobłażliwością a nieraz ze złośliwym uśmieszkiem. Dowodem tego testament, jaki zostawił po sobie adwokat z Toronto, Karol Miller.

Zmarły był swego czasu znakomitym sportowcem; nie gardził też grą w karty i kieliszkiem. Naogół był z życia i losu swego zadowolony.

Wyraz swym poglądom na ludzi dał Miller w testamencie. Nadprokuratorowi np., o którym doskonale wiedział, że jest nieprzejednanym wrogiem kart, zapisał poważną ilość udziałów klubu gry. Kilku politykom, co do których działalności wiadomo było, że są gorliwymi zwolennikami zakazu picia alkoholu, zapisał Miller pakiet akcji browaru. Dwóch kolegów zawodowych, co do których całe miasto wiedziało, że się nienawidzą i od lat wielu ni zamienili z sobą jednego bodaj słowa, Miller mianował wykonawcami swej ostatniej woli.

Ale nie na tem koniec. Najbardziej sensacyjną częścią testamentu Millera jest to miejsce, w którem cały niemal swój majątek zapisuje pannie Winterton za to, że go uczyniła najszczęśliwszym z ludzi. W jaki sposób? —pytacie. Poprostu, gdy Miller przed 20 laty prosił o jej rękę, p. Winterton dała mu kosza!

I tak, z takim humorem, zakończył p. Miller życie, w ostatniej jeszcze chwili każąc sobie odczytać treść testamentu i śmiejąc się do rozpuku ze swego dowcipnego testamentu.

— LEGANDA O TYTUNIU. Był sobie raz człowiek, który nazywał się Lusana Lumumbala. Człowiek ten opuścił wioskę rodzinną i tak długo przebywał na obczyźnie, że nikt nie mógłby powiedzieć, czy upłynęło lat pięć, czy dziesięć, zanim powrócił.

A gdy to nastąpiło, zaczął opowiadać o swych wędrowkach i podczas tego opowiadania, mówiąc właśnie o krainie, znanej Tupende, wydobył z szaty swej fajkę, napełnił ją jakiemś zielem, poczem ziele zapalił.

Widząc to, lud zawołał zdumiony:

— Patrzcie, co się stało z Lumumbalą! Zjada jakieś ziele i połyka dym!

— W zielu tem — odparł Lumumbala — leży moc czarowna.

Ale słuchacze chcieli wiedzieć, jak to zielę smakuje, wyjął więc fajkę z ust i podał ją im, aby sami sprobowali.

— W zielu tem — powtórzył — leży moc czarowna. Jeżeli pokłócisz się z bratem, a serce twe przepełniła nienawiść tak, że za nóż chwytasz, aby zabić brata, wówczas napełnij fajkę tem zielem i pij dym jego. A wkrótce powiesz: »Dlaczego mam zabijać brata, który pochodzi z tego samego łona co ja? Wystarczy, gdy wygarbuję mu skórę«. Gdy zaś jeszcze napijesz się dymu, to powiesz: »Dlaczego mam bić brata. Wystarczy, że będę nim pogardzał«. Wówczas po raz trzeci napij się dymu, a serce twe uspokoi się i będzie łagodne i powiesz bratu swemu; »Chodź, razem ze mną jeść i pić będziesz«.

Tak, ludzie, to jest ziele czarowne!

Temy słowy przemawiał Lusana Lumumbala, powróciwszy z długiej wędrówki do wioski rodzinnej.

Legendę powyższą o uspokojającem działaniu tytuniu opowiadają bajarze ludu Bakuba w Kongu belgijskiem, wysoko cenieni przez swych czarnych współziomków.

— LONDYN NA POKŁADACH WĘGLA. W londyńskim Instytucie technicznym materjałów opałowych sir Richard Redmayne wygłosił w tych dniach odczyt, w którym stwierdza, że cały Londyn zbudowany jest na pokładach lignitu (węgla brunatnego), grubości średnio dwóch stóp.

Nie czyni a to jednak bynajmniej potrzeby podkopywania się pod miasto olbrzymie nawet wówczas, gdy staną w Anglji fabryki do przerabienia węgla brunatnego na ropę naftową i oleje ciężkie, co już rozpoczęto w Niemczech, gdyż Wielka Brytania posiada tak obfite kopalnie tego węgla w różnych częściach świata, że zapas jego jest wprost niewyczerpalny.

Węgiel brunaty samej tylko Australji i Nowej Zelandji może zaspokoić potrzeby opałowe całej wielkiej Brytanji na czas nieograniczony.

Z rozpraw, które wywiązały się po powyższym odczycie, wynika, że 40 proc. prądu elektrycznego, zużywanego w Niemczech otrzymuje się tam z węgla brunatnego.

Dzieci w kostjumach pastuszków wywiązały się ze swych zadań znakomicie, inne znów za aniołów adorowały przy szopce.

Jasełka rozpoczęto odśpiewaniem kolendy »Wśród Nocnej Ciszy«, następnie pastuszkowie się zmawiali, przeplatali śpiewem i marszem do szopki. W końcu Trzej Królowie przybyli również w kostiumach i zakończone zostały jasełka kolędą »My też pastuszkowie nie tylko królowie«.

Entuzjazm panował ogólnie. — Widzowie rozbawieni, śmiejąc się do łez zadowoleni ze swych dzieci, obdarzali je hojnie oklaskami. Zgromadzenie było tak liczne, że nie mogło pomieścić się wszyscy w budynku. Antoni Głowacki.

GRAO PARA, Linia Leite Ribeiro dnia 12—1—1927

Wielce Szan Panie Redaktorze.

Piszę tą korespondencję z naszej kolonji. Jeżeli pan Redaktor uważa, że można ją wydrukować w naszem poczytnem piśmie, to proszę o to.

Zaczęliśmy budować kościół, chociaż nas jest zaledwie 51 rodzin.

Postanowiliśmy zbudować kościół o 9 ciu metrach szerokości, 17 metrach długości, a wysoki 6 metrów Każda familja dała półtora kubika kamieni i cegły po 1,100. Mularza zgodziliśmy za 6 tysięcy milc. oprócz materjału, wapna, cementu i pomocy kolonistów.

Nasza kolonja nie była nam daną przez rząd. Myśmy kupili ziemię od kompanji. Niektórzy koloniści mają dużo ziemi, bo kupowali ziemię na brasy. Ja naprzykład kupiłem 50 000 bras, długości 3 860 metrów, płacąc po 7 reisów za brasę. Każdy z kolonistów ma najmniej 150 bras frontu a długości 1 000 braz, a są i tacy którzy mają dużo więcej ziemi. Nasza kolonja leży w municypjum Orleans do Sul w stanie Santa Catharina. Nasze municypjum istnieje dopiero 13 lat, jego urzędnicy są bardzo sumienni. Nasi ludzie nie zajmują się polityką. Nie tak dawno był wybór prezydenta Republiki, a myśmy o niczem nie wiedzieli.

Jan Wroński.

OD REDAKCJI. Sprawami politycznemi brazylijskiemi koloniści nasi zajmować się nie powinni ale wybory na prezydenta Republiki, prezydentów stanu, deputowanych i senatorów federalnych i stanowych, a szczególnie do municypjów — nie powinny być im obojętne. Przeciwnie powinni się jak najliczniej zapisywać na wyborców, aby się z nimi liczono. Niech nasi koloniści nie zapominają, że tylko z wyborcami liczą się sfery rządowe, a im więcej wyborców w danem municypjum, tem większe znaczenie naszych kolonistów, tem łatwiej można coś uzyskać od rządu i upomnieć się za wyrządzone krzywdy.

PORTO ALEGRE, 13—1—1927
Tow. P. D. »Białego Orła«
w Porto Alegre.
Szanowna Redakcjo.

Mam zaszczyt zakomunikować, iż na zebraniu odbytem w dniu 9 stycznia b. r. zajął stanowisko nowy zarząd tego Towarzystwa, a wybranym był na Zebraniu walnem w dniu 26 grudnia zeszłego roku, będąc jego skład następujący: Prezes—Stanisław Mazurkiewicz, Wice prezes—Jan Matusiak, Sekretarz—Gustaw Nawęcki, Sekret. finansów — Stanisław Karpiński, I. Kasjer — Stanisław Złotowski, II. Kasjer — Edward Kuligowski, I. Bibliotekarz— Zygfryd Paprocki II. bibliotekarz—Piotr Styś, Gospodarz—Sylwester Żórawski, Chorąży—Michał Ratkiewicz, Radni—Grzegorz Kulesza (syn), Franciszek Beras, Jozef Tirzbirek, Jan Młynarski.

Korzystając z wdzięcznej sposobności, przesyłam w imieniu Towarzystwa wyrazu szacunku i poważania.

Cześć!

Gustaw Kawęcki— sekretarz

Wywiór (tryper) chroniczny.

P. Altidorio Duarte z D. Pedrito powiada:

Dręczony przez dwa lata nieznośnym wywiórem, z którego nie mogłem się wyleczyć, mimo używania wszelkiego rodzaju lekarstw, zapisywanych mi przez lekarzy i doradzanych przez przyjaciół, zacząłem w końcu używać „Galenogal" i po użyciu szóstej flaszeczki zostałem zupełnie wyleczonym. Teraz zalecam wszystkim cierpiącym na tę przykrą i męczącą chorobę używanie „Galenogalu", który jest jedynem i pewnem lekarstwem do wyleczenia nawet najstarszego wywiora

(firma legalizowana)

Jest faktem ogólnie znanym, że czyszczenie chroniczne lub czasowe, cuchnące wycieki z nosa uszów i macicy leczy się najpewniej i najskuteczniej „Galenogalem" dra Federico W. Romano lekarstwem używanem z jednakowo pewnym skutkiem od blisko 50 ciu lat 82 P.

„EKONOMAT"

Jednego z dni ubiegłych w przechadzce po Kurytybie mieliśmy przyjemność zwiedzić magazyn kasy pomocniczej funkcjonarjuszy kolejowych zwany »Ekonomat«.

Wrażenie, jakie odnieśliśmy było w zupełności zadawalniające i dlatego chcemy go udzielić naszym czytelnikom.

Na placu koło stacji kolejowej, kasa zajmuje duży dom, po wejściu do którego z jednej strony znajdujemy aptekę, w której przyrządza się bezpłatnie lekarstwa i gdzie także doktór kasowy udziela porad, administruje injekcje, etc. Z drugiej strony znajduje się biuro, wśrodku główny magazyn, na tyłach składy.

Dostać tam można wszystkiego co może być potrzebnem dla urzędników i robotników należących do kasy.

Ład, porządek, szybka obsługa, ugrzecznienie sklepowych, nie pozastawia nic do życzenia.

Pozatem dowiedzieliśmy się, że kasa udziela pomocy wdowom i sierotom pozostałym po zmarłych członkach. I takkasa daje zapomogę na pogrzeb w ilości 100 milrejsów i dostarcza w przeciągu dwóch lat artykułów spożywczych lub czego sobie życzy wspomagany na sumę 50 milreisów miesięcznie.

Za obecnej dyrekcji kasa zaczyna prosperować a przy pomocy swoich członków, jak na to liczy, ma nadzieję, że w krótkim czasie będzie mogła udzielać jeszcze więcej zapomóg i zapewnić swoim członkom dobrodziejstwa, jakich tylko tak altruistyczna organizacja może dostarczyć.

Po wrażeniu, jakie odnieśliśmy tylko jedno dodać możemy. Szczęść wam Boże w waszej szlachetnej pracy.

Troskliwym rodzicom do wiadomości.

Wasze szczęście zależy od waszych dzieci, szczęście ich zależy od zdrowia, zaś zdrowie będą miały wasze dzieci, jeżeli im dawać będziecie co 3 miesiące jeden słoik lekarstwa

Lombriguéira „Minancora"

niema równego mu lekarstwa. Jedno dziecko 11 miesięczne straciło 543!!! robaków, co poświadczyło 6 osób wiarogodnych z Itaperiú, w municypjum S. Francisco do Sul. Jest niem córeczka p Karola J. Neurembergera tamt. profesora.

Lekarstwo to ma 4 numery jakości, zależnie od wieku. Każdy słoik stanowi jedną dozę. Nie potrzebuje środków przeczyszczających, ani djety po rozwolnieniu. Jest do sprzedania we wszystkich sklepach, drogerjach i dobrych aptekach. Sprzedający otrzymują dyskont (rabat) w **aptece „Minancora w Joinville**

Loty ziemi

przy linji tramwajowej Kurytyba—Portao i w Campo Comprido przy drodze

DO SPRZEDANIA

Adres podaje redakcja »Gazety Polskiej«.

Nowość, Baczność!

z Europy codopiero nadeszły **Kalendarze Polskie**: „Wszechświatowy", »Marjański« oraz „Przyjaciel żołnierza" do nabycia w księgarni i drukarni

CEZARA SZULCA

Rua Barão do Serro Azul, l. 12 i 14 w Kurytybie.

IDA HAAS

Dyplomowana akuszerka

Kurytyba

Rua Ratcliff N. 44

Jan Felski, Polak w Indayal w Sta Catharina, uprasza **Tow. Polskie w S Paulo** o łaskawe sprawdzenie, czy jeszcze żyje Weronika F. Pereira, która dawniej miała styczność z Towarzystwem a o której przeszło 8 lata nie mam wiadomości. Ewentualnie uprasza się jej syna „Jurandyra" i jej córki Wandę i Małgorzatę o nadesłanie wiadomości.

Ważne wyleczenie

Fakty nie gadanie!

Panie Aptekarzu Gonçalves!

Pośpieszam, aby Panu tą drogą podziękować za cud, który na mnie zdziałało jedno tylko pudełko pańskiej »Pomady Minancora«. Nie ma pieniędzy, któreby zdolne były zapłacić Panu jej wartość—a tak jest tanią Wszelkie pochwały są niewystarczające.

Przed 9-ma czy 10 ma laty zrobiła mi się na twarzy w pobliżu oka mała ranka, która następnie stale się powiększała.

Używałem wszystkiego: lekarstw i najsławniejszych pomad; zdołałam jednak niemi tylko wstrzymać powiększanie się choroby i nic więcej. Użyłam tylko jedno pudełko pańskiej cudownej „Pomady Minancora" i zostałam wyleczoną. Prawdziwy cud! Tylko ten co ujrzy moją bliznę uwierzy temu, co mówię. Proszę Pana o ogłoszenie wszędzie i wszystkim szczerości tego mego oświadczenia i mej wiecznej dla Pana wdzięczności.

6. 1. 16 Karolina Palhares

Joinville, rua dos Gymnasticos

Kupiectwu do wiadomości

że utrzymujemy

Biuro spedycyjne w Porto Amazonas

które zajmuje się wyłącznie Ekspedjowaniem, Depozytowaniem, Asygnacjami i Zamówieniami wszelkiego rodzaju. (Despachos, Commisões, Consignações).

Posiadamy obszerne magazyny dla przyjęcia na skład herva-matty i innych towarów. Zajmujemy się także ekspedycją drzewa budulcowego.

Jesteśmy zawsze na rozkazy Szan. Kupiectwa tak w Kurytybie jak i na prowincji

J. Damski & Irmão Porto Amazonas Parana.

ZA DARMO

Wszystkim, którzy cierpią na choroby płuc jak bronchit, astmę, uciążliwy kaszel, chroniczny katar, grypę lub osłabienie płuc udzielam ZA DARMO lekarstwa, które ich wyleczy w kilku dniach. Nadeślijcie swój adres do Marii G. de Andrade, Travessa do Quartel 9. São Paulo.

Kazimierz Mitczuk

Chirurg-Dentysta

Kurytyba

Avenida Luiz Xavier 26

Godziny przyjęć od 8 rano do 5 wieczorem.

Casa Daitschman

Maurico & Irmao

Kurytyba

Avenida Luiz Xavier 3

poleca

Meble wszelkiego rodzaju

z własnej fabryki

jako to bufety, stoły, krzesła łóżka, materacy i t. d.

po cenach najmiższych

Kołdry sztepowane

dostarcza i naprawia dobrze gustownie i tanio

Augusto Heeren — Kurytyba

Rua Marechal Floriano Peixoto 57

Tedeschini & Irmaos

Fabryka ciast pożywnych, tuby kukurydzianej i kawy mielonej.

Wielki młyn do mąki żytniej.

Aven. 7 de Setembro 243—245

APTEKA TELL ROGERJA

SIGEL, ETZEL E CIA.

KURYTYBA — ULICA 15 DE NOVEMBRO 93

Pod kierownictwem aptekarza K. Kleemanna.

TELL	**TELL**	**TELL**	**TELL**
Elixir Purgativo Christini na wszelkie choroby żołądka i kiszek oraz wywoływane przez nie bóle	Elixir Peitoral Pewny i zagwarantowany środek na silny kaszel, przeziębienie, influenzę i t. p.	Vermicida Największy wróg wszystkich robaków we wnętrznościach dzieci i dorosłych	Farby są najlepsze do farbowania ubrań i sukien. Do nabycia we wszystkich kolorach

RECEPTY LEKARSKIE WYKONUJE SIĘ PRĘDKO SUMIENNIE I TANIO

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne

Mówi się po polsku

Pożyteczna rada dla rodzin!

Przewodnik lekarski Aptekarskiego Laboratorjum Chemicznego

Boettger e Cia, Brusque

Sta Catharina

Przeciw usunięciu robaków z wnętrzności:

Są dwa lekarstwa gwarantowane: VERMICIDA (olejek leczniczy), VERMICAPSULAS (kapsułki przeciw robakom) fabrykowane w dwóch wielkościach, dla dzieci i dla starszych.

Leczenie chorób krajoowych (Mal de terra) dokonuje się w następujący sposób:

Używać najpierw **„Capsulas curativao do Mal de Terra"**, a następnie 1 albo 2 flakoniki „Sadolu" albo pigułek, zwanych »Pilulas Ferma".

Dla leczenia anemji, słabości krwi, niedokrewności, białych upławów, braku periodycznych upławów (menstruacji), braku apetytu etc. należy zażywać »SADOL« albo »PILULAS FERMA«

Kaszel, chrypkę astmę leczy „Agriomel". Jest to lekarstwo połączone z miodem leśnym (Curupu)

Malarja, maleita, gwałtowne napady febry i inne febry. Osoby starsze mogą zażywać »Pilulas antimalaricas com cafezana e guarana«, zaś dzieciom i osobom młodszym daje się **„Pilulas Conta Sezões"** (21). Pigułki te działają natychmiastowo.

Solitera (verme solitaria) wypędza się jednem pudełkiem „CAPSULAS TENIFUGAS".

Nerwy słabe, drżące leczy lekarstwo wzmacniające »ENERGEN«.

Zatwardzenia, niedomagania kiszek i żołądka. Dla leczenia tych chorób polecamy pigułki przeczyszczające »Pilulas Purgativas« i »Catharticas« albo herbatę hamburską« »Cha de Hamburgo«.

Rany dawne i świeże, odmrożenia, krosty, swędzenia leczy się pomadą św. Jerzego **„Pomada São Jorge"**

Swierzb leczy się z łatwością w ciągu dwóch dni przez użycie »Pomada contra sarna«. Środkiem zapobiegawcym chorobom, które mogą zaatakować ciało człowieka jest **Balsamo Branco** (balsam biały)

Przeciw bolom brzucha, żołądka, podbrzusza i t. d. należy używać czarnego balsamu niemieckiego **„Balsamo Allemao"** (preto)

Przeciw karapatom, pchłom i swędzeniom u zwierząt najlepszym środkiem jest, **Matacarrapatos"**

Agenci: Carlos Luhm Kurytyba; Dawid Wiedner—Lapa; Guilherme Schwind - Ponta Grossa; Alberto Weiga e Cia—Paranagua

---

Polska Fabryka obuwia i sztylp (cholewek)

Sprzedaż drobna i hurtowna. Kompletny wybór trzewików (borzeguim) butów, bucików i pantofli wszelkiego rodzaju i gatunku.

Po cenach umiarkowanych Wysyłka na prowincję. Żądać oferty

Jan Macioszek i Bracia

ulica Carlos de Carvalho N. 66

naprzeciw Związku Polskiego

KURYTYBA

Swój do swego

„CASA GLOBO" FABRYKA OBUWIA

Kurytyba — Rua Jose Bonifacio 12

Wieka wyprzedaż obuwia

przy ogromnym wyborze różnego gatunku po cenach niesłychanie niskich jak przy prawdziwej likwidacji

JEDYNA OKAZJA!

DO KOŁONJI POLSKIEJ!

Stosunki Handlowo-Bankowe między Polską a Brazylją.— Przesyłkę pieniędzy uskutecznia się najlepiej przez

Bank Francusko - Włoski

Rua 15 de Novembro — Rog 1 de Março — Curityba — Parana

Przesyłki pieniędzy do Polski wykonuje tylko **Bank francusko-Włoski**, podejmuje się dostarczać kupcom informacji, otwiera kredyty zwykłe za poświadczeniem lub na podstawie dokumentów na rachunek importujących towary lub eksportujących.

Bank Francusko Włoski załatwia sprawy pewnym i szybkim sposobem; załatwia kupna i sprzedaże; przechowuje i zarządza papierami wartościowemi; przyjmuje pieniądze w depozyt na bardzo dogodnych warunkach.

Filje, Agencje i korespondenci tego Banku są rozsiani po całym świecie.

Jeżeli chcecie kupić ziemi

udawajcie się do niżej podpisanego! Ma do sprzedania ziemie najlepsze tak w Paranie jakoteż w stanach S. Catharina i Sao Paulo. Pracując przy kolonizacji federalnej długie lata, ma najlepszą praktykę w tym zakresie. Ziemie sprzedaje po możliwie najniższej cenie. Zajmuje się kolonizacją, parcelacją i mierzeniem ziemi.

Zgłaszajcie się do

Michała Babireckiego, Dorizon-Parana

WIALNIE „Hajek" oryginalne

Uniwersalne młynki do czyszczenia

z zębatą transmisją na jednej a ekscentrem na drugiej stronie

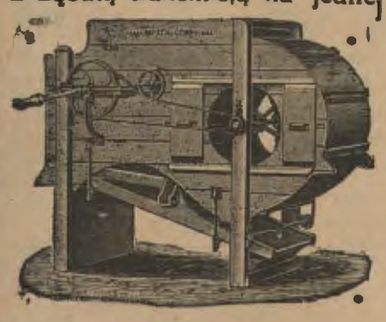

zaopatrzone 4 rzeszotami i z otworem regulującym przewiew przy oczyszczaniu drobnego nasienia.

Najlepsze maszyny do czyszczenia zboża:

tylko

CASAMELICHAR

Kurytyba

Praca Senâdor Correia N. 7

Zapasowe sita do grochu, milji i inne

ESCOLA PRATICA DE COMMERCIO

Praktyczna Szkoła Handlowa

Kurytyba — ul. Dr. Muricy N. 103 obl.

Filja: Rio de Janeiro, rua S. Jose 106.

Jedyna szkoła, która gwarantuje doskonałą naukę handlową, albowiem posiada zorganizowane biura dla nauki technicznej: tartakowej, handlowej i przedsiębiorstw herwy matte. Kompletny kurs miesięczny. Nie wyciąga się egzaminu wstępnego. Wpisy mogą być uskutecznione każdego czasu. Uczy się także pisania na maszynie

Główny skład
DROGARIA SUISSA SIGEL, ETZEL & Cia

Jedyny środek do wyniszczenia brzydkich baratów. Wszędzie do nabycia.

Wielki skład harmonij

Premjowana Fabryka

Komandora Mariano Dallape e Filho Stradella (Włochy)

Jedyne następstwo (Filja) na Brazylję — w Sao Joao da Boa Vista (Est. Sao Paulo)

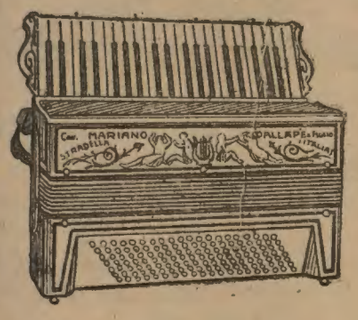

Najwięcej znane w świecie. Odznaczone złotemi medalami na wszystkich wystawach. Uznane za najlepsze we wszystkich krajach. Do nabycią we wszystkich rozmiarach i jakościach, od 8 do 240 basów, na 2 tony, półtony, chromatyczne i pianowe. Metody ułatwiające naukę.

GWARANCJE: Za wszystkie odemnie pochodzące harmonje daję 5-letnią gwarancję za wyjątkiem uszkodzeń spowodowanych wypadkiem lub nieuwagą.

Katalogów ilustrowanych udzie bezpłatniela wyłączny reprezentant na Brazylję

JOAO SARTORELLO

Linha Mogyana — Est. de S. Paulo — Sao Joao da Boa Vista

KRAWIECTWO
FRANCISZEK STRANSKY
Kurytyba
Avenida 7 de Setembro 40

poleca się do wykonania ubrań i płaszczy podług miary i gwarantuje za dobry krój i dobrą robotę przy nizkich cenach!

Poszukujemy

do pracy biurowej wewnątrz stanu (na prowincji) **młodego, zdolnego mężczyzny.**

Warunki: Dokładna znajomość języka portugalskiego, polski język pożądany. Musi mieć przynajmniej 18 lat wieku. Natychtychmiastowe wstąpienie do pracy, przedstawienie się w Kurytybie na własny koszt. Musi umieć czytać, pisać i rachować. Własnoręczne napisane podanie musi zawierać: Wiek, zajęcie narodowość, 3 dobre świadectwa lub rekomendacje. Musi podać gdzie i jak długo poprzednio pracował rodzaj i nazwisko firmy, w której pracował, jak długo przebywa w Brazylji, kiedy może rozpocząć pracę, jakie są jego stosunki familijne i jakie ma wymagania odnośne do płacy

Oferty, napisane w języku portugalskim lub niemieckim zawierające wszystkie powyż wskazane wymagania, nadesłane przez osoby pojedyńcze (bez rodziny) z prowincji należy przesłać do redakcji „Gazety Polskiej" pod 1101 T. Curityba, Caixa p. B

»Galenogal« w Bułgarji

Prawda jak, słońce, wszędzie się zjawia.

P. Sawa N. Sawow, obywatel bułgarski zamieszkały w Jaguarão (w stanie Rio Grande do Sul) pisze: „Poświadczam, że cierpiałem przez dłuższy czas na wrzody syfility zne po całem ciele, połączone z okrutnemi bólami. Po długiem bezskutecznem leczeniu się zacząłem, za poradą Dra Mermesa Affonso używać „Galenogal". — Już po użyciu kilku flakoników tego znakomitego lekarstwa zostałem radykalnie wyleczony, powrócił mi apetyt i utyłem.

Wobec tego nadzwyczajnego wyniku, czując się silnym i zdrowym postanowiłem wyjechać do Bułgarji, zabierając ze sobą parę tuzinów tego znakomitego lekarstwa „Galenogal", aby je rozpowszechnić między przyjaciółmi, którzyby potrzebowali dobrego i energicznego lekarstwa, oczyszczającego krew.

(firma legalizowana)

Prawda, jak słońce, zjawia się wszędzie i dlatego „Galenogal", który od wielu lat zachowuje swoją niezaprzeczoną wartość niezrównanego lekarstwa, czyszczącego krew radykalnie i skutecznie, zjawi się także i w Bułgarji, działając i tam zbawiennie, energicznie i skutecznie, dzięki jednemu z wdzięcznych chorych, który mu zawdzięcza życie.

„Galenogal" nabyć można w Kurytybie w „Drogaria Suissa" i w „Pharmacia Tell" i we wszystkich innych drogerjach i aptekach w Brazylji i w Republikach Południowo-Amerykańskich.

No. 25 Ap. Apr. D. D. S. P. — No. 21

Poszukuje się

rodziny z możliwie największą ilością dzieci, zdolnych do pracy do bardzo dobrze płatnej roboty akordowej na prowincji. Pożądani są ludzie pochodzący z prowincji (z wewnątrz stanu) i tylko zdolni robetnicy, którzy odpowiadają następującym wymaganiom:

1) Rozpoczęcie pracy z początkiem stycznia 1927, 2) Mąż musi znać język portugalski i możliwie także polski. 3) Ktoś z rodziny musi umieć dobrze rachować, 4) Ktoś z rodziny musi znać się na naprawie zwykłych maszyn

Własnoręcznie napisane zgłoszenia w języku portugalskim lub niemieckim są bezskuteczne jeśli nie zawierają: 1) Wiek wszystkich członków rodziny zdolnych do pracy, 2) Ilość rodziny, 3) Narodowość poszczególnych członków rodzin, 4) Jak długo są w Brazylji, 5) Gdzie przedtem i jak długo pracowali, 6) Kiedy mogą objąć to zajęcie, 7) Trzy świadectwa, względnie rekomendacje. (Może to być także rodzina bez męża względnie bez ojca).

Zgłoszenia adresować pod znakiem: 3000 Z do Redakcji „Gazety Polskiej", Kurytyba, Caixa postal B.

Dr. Vieira de Alencar

i

Dr. Alarico Vieira de Alencar

ADWOKACI

BIURO:

Rua 15 de Novembro 37 (sob.)
Caixa post. 263 – Telefon 232
w Kurytybie

Adwokacka kancelarja

Dra Edgárd de Oliveira Cruz

Curityba — Rua Aquidabam 70

Przeprowadza wszelkie sprawy wchodzące w zakres adwokackiej działalności. Załatwia wszelkie kwestje przed kurytybskiemi urzędami (wojskowe rekwizycje, „titulos effectivos" na ziemię i t p.)

Korespondencja w jezyku polskim

Jacek Dromlewicz

Lekarz-Dentysta.

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez w złocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu.

Robota pierwszorzędna Ceny przystępne. ul. Riachuelo n. 8. w Kurytybie

Mączka z kości

marki »Parana«
zbadana i uznana jako
najlepszy nawóz
poleca

Fabryka kleju, Albano Boutin
Boulevard Capanema — S. Lourenço pod Kurytybą (przedłużenie ulicy Assunguy).
Adres pocztowy: Rua Misericordia n. 27

Dop.: Mączka z kości zawiera wiele więcej składników azotowych niż zwykły nawóz.

Szklarnia

Eurico e Guilherme Tiburtius
WIELKI WYBÓR

artystycznych wyrobów z drzewa parańskiego jako to: lampy stołowe z sęków pinjorowych, szkatułki, tacki, podstawki na owoce etc. etc. jakoteż najrozmaitsze artykuły wyrobione z lian, ramy do obrazów i rozmaite artystyczne upiększenia z drzewa. Dobre wykonanie. Ceny niskie.

Kurytyba, ul. Barao do Rio Branco 35

Pyorrhea?

Zęby słabe
Nieprzyjemny oddech
Dziąsła skrwawione

Leczy się z łatwością przez użycie

Elixiru Moraes

(Dawny Pyozol)

Flakonik 7$500, przez pocztę 9$500
Zamówienia przyjmuje: I. Barbosa de Moura e Irmão, Rua Xavier de Toledo 8 – A, Caixa postal 3185
Sao Paulo

DR. CARLOS HELLER

Praktykował w Hamburskich, Wiedeńskich i Paryskich szpitalach.

Praktyka ogólna.

Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.

Klinika dla dzieci.

Leczy sztucznemi promieniami Diatermia

Konsultorjum i rezydencja:

praça Tiradentes 57. Przyjmuje od 10, Po 12 i od 3 do 5. W poniedziałki, środy piątki wieczorem od 8 o 9

Dr. Antoni Mesiano

Lekarz Akuszer

Były lekarz Szpitala dla położnic w Laranjeiras w Rio de Janeiro

Rezydencja: rua Conselheiro Barradas 99 Telefon – 56. Konsultorjum przy ul. 15 de Novembro No. 49 w Palacio do Commercio

Pokoje: Nr. 227 231

Biednym udziela porady lekarskiej bezpłatnie.

Zawsze wolny pokój

Z utrzymaniem wynajmie Aniołkowski, Kurytyba, Rua Conselheiro Barradas 104.

ELIKSIR „OGUEIRA"

Jest używany skutecznie w następujących razach:

- ...ske fluty
- bubony
- zapalenie macicy
- ...ieczenie z uszów
- wywióra
- fistułę
- ...aka syfilistycznego
- ...ryszcze
- białe upławy
- wrzody i narośle
- świerzb
- reumatyzm
- plamy skórne
- niedomagania wątroby
- bóle w piersiach
- narośle na kościach
- ...lsowanie tętnic
- i wogóle wszystkie choroby pochodzące ze krwi.

Wielce skuteczny środek oczyszczający krew!

Dominik Kurecki

Polski zakład krawiecki
przy ul. Dr. Muricy Nr. 61

Wielki wybór materjałów na ubranie. Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana
CENY NISKIE.

Dr. Archimedes Cruz

Lekarz operator i akuszer. Leczy syphilis i choroby pęcherza. Klinika dla kobiet i dzieci.

Konsultorjum: rua Dr. Trajano Reis 3. od 8 do 9 przed poł. i od 1 do 5 po połud. Na wezwanie w każdą godzinę dniem i nocą.

Alfaiataria Eduardo

Zakład krawiecki Edwarda Ziarnickiego
ul. Saldanha Marinho 67 A
Kurytyba

W tej nowo otwartej pracowni krawieckiej Szan. Panowie mogą otrzymać eleganckie ubrania, wykończone z całą dokładnością i gustem wybrednym.

Prosimy odwiedzać naszą Pracownię Krawiecką.

EDWARD ZIARNICKI
67 A rua Saldanha Marinho 67 A
Kurytyba Parana Brazylja

Fabryka łóżek żelaznych
ANTONIO HEFFEN
ul. 11 Fevereiro Petropolis N 67
Materace druciane
Cennik z rozmaitego materjału

Dom obuwia

ANTONI MARTES

Largo 19 de Dezembro N. 1. (przy mercadzie sprzedaje nowe i używane obuwie po cenach bardzo niskich. Rozmaite fasony. Przyjdźcie i przekonajcie się!

Dr. Dias de Gracia

ADWOKAT
Rua Augusto Ribas, 49
Caixa postal 106
Ponta Grossa — Parana

Doskonałe kuchnie, które chcą się popisać w czasie rocznic, urodzin lub imienin, używają do pieczenia tylko proszku „TELL"

Fabryka koszul „Pinheiro“
JANA ANDERSONA
Dom specjalny dla wyrobu bieljzny męskiej podług miary.
Koszule, kalesony, pyżamy
Kurytyba
ulica Riachuelo 27

Dr. Carlos Moreira
klinika medyczno-chirurgiczna. Specjalność: choroby oczu, uszu, nosa i gardła Kousultorjum: ulica Marechal Floriano n 19 Rezydencja ul Visconde de Nacar 85, Telefon 388

Drogaria i apteka Minerva
Maximo & Cia.
Kurytyba, Plac Tiradentes 57
Wielki skład krajowych i zagranicznych lekarstw
posiada na składzie najlepsze środki przeciw robakom w kiszkach, przeciw kaszlowi i t. d.

Casa Jacob
JAKÓB GRINSPUN
Skład główny.
Rua 1 de Março No; 18
Fabryka i depozyt:
Av. Candido de Abreu 121 Tel. 389
Wielki skład mebli, materaców, kołder i płaszczy nieprzemakalnych
Sprzedaż na wypłaty!

Kolonizacja Alberto Schmitt!
Bezpośrednio przy linji kolejowej (stacja Perdizes) zdrowy klimat (niema ani moskitów ani febry). Bardzo dobra ziemia dla uprawy alfafy, tabaki, milji, faroli, wina, do sadzenia kartofli i dla pszczelnictwa Absolutnie pewne tytuły własności każdy kupujący otrzyma zaraz po spłaceniu »escripturas publicas«. Dalsze informacje udziela: Jose Petri' Director gerente Estação Perdizes — Santa Catharina.

FISHARMONJE
wykonuje według najnowszych wymagań
EDMUNDO BOHN
Bom Principio, Municipio Montenegro
Rio Grande do Sul

Kupno okazyjne
Z powodu objęcia innych interesów sprzedam mój sklep towarów spożywczych, położony przy głównej drodze od Ponta Grossy do Guarapuavy. Nadaje się specjalnie dla kupca, handlującego herwą.
Informacje: Adolf Müller, Kurytyba, Av. 7 de Setembro, 185

Alipio Augusto de Campos
Chirurg Dentysta
Kurytyba
Praça da Ordem N. 7 I
Godziny przyjęć:
od 2 do 5 po południu

CZY CIERPISZ NA ŻOŁĄDEK?
więc użyj Elixiru Eupepti o Westphalena
w
Św. Antoniego
Raula Suplicy de Lacerda
Lapa—Parana.

Dobra okazja
Jest do sprzedania za 2:500$000 dobry kawałek ziemi, stosowny do założenia jakiegokolwiek przedsiębiorstwa, np. dla kuźni lub innej tej podobnej pracowni, którą można także prowadzić przy użyciu siły wodnej. Ziemia ta położoną jest przy drodze kołowej, idącej z Araukarji do Catanduvy (Alto Branco) i do Lapy—w pobliżu kościoła i wendy—no Passo da Graça
Bliższych informacji udzieli właściciel Ludwik Czajka—Araukarja— Catanduva

Polski warsztat krawiecki
Franciszek Rybacki
w Kurytybie
ul Dezembarg Kotta 88
Poleca się Szan. Rodakom do wykonania eleganckiej odzieży przy cenach niskich.
Krój najlepszy—Swój do swego!

SZEWIECTWO „CENTRAL“

poleca w wielkim wyborze
— obuwi —
doskonale i mocno zrobione dla panów, pań i dzieci po cenach jaknajniższych.

MIGUEL SIMAO ATAB
Kurytyba — Travessa Zacharias N. 1
blizko polskiego składu nasion p. Nikodema.

Wielki Sklep Polski
Marcina Szyndy & Ska
Plac Tiradentes N. 19
ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól. śledzie, śliwki, rodzenki i konserwy owocowe.
Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.
Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach
Kupuje produkta rolne jakoto: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo it.p
SPRZEDAŻ NA KOLONJE HUTOWNA I DETALICZNA
CENY PRZYSTĘPNE
Posiada filja w Thomaz Coelho i Araukarji

„A VENCEDORA”
Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, tańszych i droższych owiniętych w papier (»ballas«), malinowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawowych, bananowych i mlecznych.
Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specyalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.
Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.
Franciszek Lachowski.
CORITIBA — Rua Cabral Nr. 53 — PARANA.

Fabryka cukierków „AURORA“
Józefa Krull.
Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmele owinięte w papier („ballas“) we wszystkich odmianach.
Ulica Martim Affonso nr. 16.
Kurytyba — Paraná — Brasil

Aniliny i farby niemieckie
Marki BAYER
do farbowania zwłaszcza wybłakłych rzeczy w paczkach z drobnemi wskazówkami i w skrzynkach po 1 kilu, we wszelkich kolorach, jakoteż farby anilinowe do kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.
Wszelkie preparaty Bayera
jak Cafiaspirina, Phenaspirina, Butolan, Helmitol i t. d.
Bardzo piękne i tanie OZDOBY DO PRZYPINANIA jako to: Pająki, chrabaszcze, motylki, kwiaty i t. p.
CARLOS LUHM
Rua Riachuelo 52 - Curityba - Parana Brasil

Dr. Antoni Rydygier (Ruediger)
Kurytyba
Prof. Dr. Antoni Rydygier (Ruediger) specjalista w chirurgji, chorobach kobiecych i dróg moczowych.
Przyjmuje w swej nowo urządzonej klinice chirurgicznej przy Avenida 7 de Setembro N° 69 (narożnik rua Ratcliffe) od godz. 3 do 5.

Zbawienie Ludzkości
Wszystkie osoby, które zasłabną na grypę, powinny bez straty czasu zażywać **Peitoral Paranaense**, gdyż on uzdrowi je zupełnie i zabezpieczy od choroby płuc i organów oddechowych.
Pigułki regulujące Dra Wiktora
są szybko uspokajającym środkiem dla pań i panien, które cierpią na kolki i inne niedomagania podczas miesięczuych perjodów.
Są do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach.

Mieczysław Gosławski
Chirurg-Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki.
Wyjmowania i leczenia zębów bez bólu.
Od 8 do 11 i od 1 do 7
Rua Dezembargador Motta N. 6

Dr. Mirosław Szeligowski
Były asystent klinik europejskich
Lekarz i operator
DOKONUJE WSZELKICH OPERACYI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH
Leczy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni Roentgena.
Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na choroby ukryte.
Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie w swej klinice
Rua São Francisco Kurytyba — n. 25

CASA IDEAL
ALBERTO C. ELIAS
CURITYBA
rua Jose Bonifacio N. 9 (w pobliżu katedry)
Skład mieści się w tym samym domu jak dawniej obok rzeźni Garmatra
FILIA: Rua 15 de Novembro N. 31
Ogromny wybór obuwia
wszelkiego rodzaju po cenach najniższych
Kalosze Wykonane na wzór trzewików do sznurowania BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE

„A BRANDINA“
Bacia Sobania
Przy ulicy Lamenha Lins N. 3
KURYTYBA. PARANA
Fabryka karmelków i doskonałych bombonów.
Specjalista w wyrobie znakomitych cukierków: cytrynowych malinowych, pomarańczowych, mandarynkowych, wiśniowych, z abrzaxi, miętowych, anyżowych bananowych, gruszkowych, brzoskwiniowych jabłczanych, malinowych, kokosowych, czekoladowych, migdałowych, mleka, jaj, amendoim (mindui), nadziewanych marmeladą, masą migdałową i kokosową, tudzież rozmaitych innych.
Gatunki specjalne: »Almofadinhas«, »Bellezinhas«, »Douradinhas« »Fructas Acidas«.
Wyrób staranny Ceny bez konkurencji!

Polska fabryka makaronu i kawy
Sao Miguel
FIRMY GONTARSKI I SKA
Kurytyba Ulica Iguassu N. 246
Telefon N 489 Skrzynka pocztowa 278
Poleca swoje wyroby w najlepszym gatunku

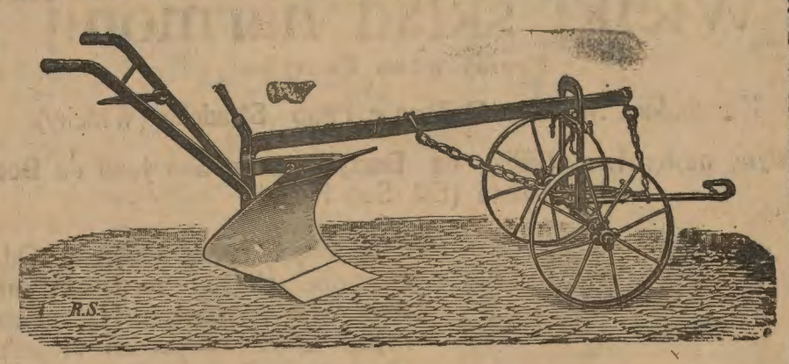

Na nadchodzący czas sadzenia!
Otrzymaliśmy znowu kompletny sortyment z nowych
Pługow stalowych
Systemu „Sack“ oraz innych narzędzi rolniczych, które sprzedajemy po zniżonych cenach
Jose Hauer Junior & Cia.
Curityba —Rua 15 de Novembro N. 44

Actolit-Magnetine
rejestrowany
usuwa bez powstrzymania ruchu
— Osad —
znajdujący się w kotłach lub innych naczyniach żelaznych i odnawia je zupełnie. Środek tyn zdobył sobie uznanie pierwszorzędnych fabryk i firm i jest przez nie stale w używany. Żądać prospekty.
Fabryka produktów chemicznych Guilherme Goldschmidt
Kurytyba, Caixa postal 372.

siadamy jeszcze inne piękne rzeczy, które możemy spieniężyć bez żadnej obawy. Pokażno je—połóż tu na stole agrafę brylantową i ten naszyjnik z pereł, któreśmy zdjęli z córki popa.

— Po co? — odparł Wilkołap — u mnie te rzeczy są również pewne.

— Połóż je na stole — zawołał Majcherek z ledwo hamowaną złością, a jego groźny głos przypominał odgłos gromu przy powstającej burzy — czy słyszysz? Masz je położyć na stole.

— A jeżeli ja nie chcę? — odparł Wilkołap z uporem.

— To zmuszę cię do tego — krzyknął z uporem.

Zanim Wilkołap zdołał zapobiedz, Majcherek był już przy drzwiach, zamknął je, a klucz schował do kieszeni.

Wilkołap zzieleniał na twarzy i trwożliwym wzrokiem rzucił na jedyne okno w pokoju, wiedział jednak, że leżało ono na wysokości piętra i parteru nad ziemią.

Byłby chętnie umknął ze swoim łupem i oszukałby Macherka, ale ten uniemożliwił mu zamiary przez szybkie postąpienie.

— Teraz, Wilkołapie, podzielimy się spokojnie i rzetelnie — ozwał się Majcherek, zbliżając się zwolna do małej wstrętnej kreatury.

Ty położysz agrafę i naszyjnik tam, na stole, potem zawołamy Piotra Kwasza, a on bez namysłu oba klejnoty od nas odkupi, bo Kwasz lubi dobre interesy.

— Przy tej sposobności dowie się o wszystkiem — odparł Wilkołap — nie chcę sprzedawać tych rzeczy Kwaszowi, znam innych ludzi, którzy lepiej płacą.

— A ja chcę ten interes natychmiast załatwić — rzekł nożownik — potrzeba mi pieniędzy, bo Róża z Kołpina nie może zginąć!

Chcę, ażeby zakwitła na nowo. Cicho bądź, Anulko!—zawołał do pięknej dziewczyny, która chciała się rzucić nań z wściekłością — milcz! Tam, do kąta, rozumiesz? Później pomówimy ze sobą, teraz muszę się rozprawić z Wiikołapem.

Nożownik wypowiedział te słowa tonem, który nie był już snadź obcym Anulce, a o którym wiedziała, że nie znosi oporu.

Dziewczyna cofnęła się w istocie do kąta, skrzyżowała ręce na piersi, ale ciało jej drgało, jak wzburzona fala i wściekłe spojrzenia nienawiści rzucała na chorą Tacyannę.

Nieszczęśliwa nie wiedziała, jakiej kłótni stała się powodem, nie wiedziała wogóle, gdzie się znajduje, gdyż zupełne omdlenie pozbawiło ją przytomności.

Tylko od czasu do czasu z ust jej wylatywało lekkie westchnienie, a lekkie drżenie wstrząsało młodzieńczem pięknem ciałem pod wpływem strasznej gorączki.

— Pytam się tedy ciebie, Wilkołapie, po raz ostatni, rzekł Majcherek z posępnym wzrokiem — czy chcesz podzielić się ze mną rzetelnie?

— Naturalnie, że chcę — odparł tenże wymijająco — ale nie tutaj — nie teraz.

— Tu i teraz, rozumiesz!— hukknął Tosiek, jak piorun — Piotr Kwasz odkupi od nas klejnoty, poczem pieniądzmi podzielimy się pół na pół i skończymy ze sobą!

— Skończymy, zupełnie skończymy? — drwił Wilkołap.

— Tak, to jest, co się tyczy naszego skarbu w rzece, to naturalnie należy on do nas w różnych częściach. Noo, ale o tem nie może być teraz mowy.

— I wogóle nie chcesz mieć jjuż nadal żadnej roboty ze mną? — zapytał Wilkołap.

— Nie!

— Dlaczego?

— Bo jesteś łotrem!

Ha, ha! — zaśmiał się Wilkołap — teraz dopiero to spostrzegłeś?

— A ty, czem ty jesteś? Nie jesteś łotrem?

Ponury cień przebiegł po bladej twarzy młodego złoczyńcy.

— Tak, masz słuszność — odpdparł stłumionym głosem — jestem łotrem i nawet mogę dodać, że większy, niż jakikolwiek z naszej miłej bandy.

Gdyż wy, urodziliście się w łotrostwie, zrośliście ze zbrodnią, i ty nie mógłbyś być niczem innem, ale ja...

Przetarł sobie ręką oczy, jakgdyby chciał odepchnąć obraz, który mu nagle stanął przed człowiekiem.

— Głupstwo! — zawołał nagle silnym głosem — człowiek jest człowiekiem, a co do reszty, to wszystko jedno, czem się jest. Jeden kradnie, siedząc przy kasie, inny kradnie, przyrzekając ludowi niebo i każąc sobie płacić za przepustki, wielki kupiec rabuje mniejszego—ja okradam wszystkich, co mi w drogę wchodzą. Łotrami jesteśmy wszyscy, tylko jeden jest większym łotrem, a drugi mniejszym!

A jednak tu, we mnie, nie zamarło jeszcze wszystko, co może kiedyś lepszem było. Można być złoczyńcą, ale można też

za karę całusa, co mówię, sto, tysiąc całusów!

— Ile tylko zechcesz, Anulko— odparł żywo nożownik — ale wtedy dopiero, gdy będziemy sami, nie tutaj. Stało się coś ważnego.

— Cóż może być ważniejszym, aniżeli mój pocałunek? — zawołała Anulka.

— Muszę pomówić z Kwaszem—odparł Majcherek — a ty wyjdź tymczasem na dwór i czekaj na mnie w sieni tam opowiem ci wszystko.

— Dlaczego mam wyjść?— spytała piękna czarnowłosa zazdrośnica — co za sekret masz powiedzieć Kwaszowi, ażebym ja słyszeć nie mogła?

— Anulko — ozwał się nożownik rozkazująco — zrób to, co ci każę, za chwilę będę przy tobie.

Pochyliła głowę na piersi i wyszła.

Tak, umiała być już nawet posłuszną nożownikowi. Ona, która wobec innych mężczyzn była wcieloną dumą i przy lada sposobności pokazywała swoje kocie pazurki.

Nożownik ani się obejrzał za nią, podszedł do Piotra Kwasza i odciągnął go na stronę.

— Jesteś nareszcie!—zawołał szynkasz — czarna Anulka czeka tu na ciebie od dwóch godzin.

Wiem o tem. Ale teraz szukam ciebie Kwaszu; prędko, daj mi klucz od małego pokoiku na piętrze. Ja z Wilkołapem wynajmujemy go od ciebie na pewien czas.

— Czy tam będziecie mieszkać?

— My nie, ale jedna kobieta tam będzie mieszkać.

— Kobieta? Strzeż się czarnej Anuiki. Ona ci oczy wydrapie, jeżeli o tem się dowie; ha, ha czy nie mówiłem, że Majcherek jest chłopem, który trzyma wszystkie baby w kieszeni.

— No, no, zostaw swoje żarty w spokoju Idzie tu o pewną nieszczęśliwą, którą z Wilkołapem wydobyliśmy z mroźnych nurtów Newy, Gdyby nie my, byłaby utonęła.

— I wy nie daliście jej utonąć?—badał Kwasz podejrzliwie — w tem coś jest. No, mnie to wprawdzie nic nie obchodzi, ale za pokoik musicie mi dobrze zapłacić.

— Ile?

— Pięć rubli za dobę.

— Oszalałeś, Kwaszu! Za te pieniądze dostanę eleganckie mieszkanie na Newskim Prospekcie.

— Ale mój pokoik jest więcej wart, jak elegancki apartament z Newskiego, bo jego nie może znaleźć policja, gdy przyjdzie do domu. Tu nikt wam nie przeszkodzi.

— Dobrze, dostaniesz pięć rubli dziennie. Dawaj tu klucz.

— Dam, ale wpierw zadatek.

— Łotrze, weźże te dwadzieścia rubli, to ci chyba wystarczy.

— Na razie tak — odparł Kwasz, wyciągając klucz z kieszeni i podając go nieznacznie Majcherkowi — naturalnie to co owa dama będzie jadła i piła, policzymy oddzielnie.

— Co do jedzenia i picia, na teraz obejdziemy się bez tego — odparł nożownik — to osoba bardzo chora, ma gorączkę bardzo silną.

Po tych słowach odwrócił się od Kwasza i wyszedł do sieni.

— Otóż jestem, — zawołała Anulka, spostrzegając go na stopniach — a teraz powiedzże mi, gdzieś tak długo przebywał?

— Wilkołap i ja uratowaliśmy jakąś młodą kobietę, — szepnął nożownik — przyszliśmy w samą porę, by ją wyd być z pod lodu, który się pod nią załamał.

— Młodą kobietę? To mi się nie podoba Tośku!

— Dajże spokój z tą głupią zazdrością! — zawołał Majcherek surowym głosem — powiadam ci, że cię kocham i kochać cię zawsze będę. Nie męcz mnie nigdy swojemi nieznośnemi podejrzeniami.

Młoda kobieta zdaje się być z lepszego towarzystwa. Wilkołap przydźwigał ją tu, wynajęliśmy pokoik od Piotra Kwasza, tam chcemy ją ukrywać dopóty, dopoki się nie dowiemy, z jakiej rodziny pochodzi. Jesteśmy bowiem pewni, że za odprowadzenie jej, otrzymamy bardzo wysoką nagrodę. Czy można ją będzie zobaczyć? — spytała czarna Anulka.

— Naturalnie chodź ze mną!

— Czy jeszcze nie wymieniła swego nazwiska? — badała Anulka, idąc wraz z Majcherkiem po schodach.

— Gdzie tam. Leży bez przytomności — odparł nożownik—jedyny tylko wydała okrzyk, to wszystko, cośmy od niej słyszeli. Potem znowu straciła przytomność.

Weszli na piętro przez schody, słabo oświetlone zakopconą lampką.

Masz klucz? — zawołał Wilkołap, zobaczywszy kolegę.

— Mam. Pięć rubli zażądał ten łotr Kwasz za dobę.

— Pieniędzy nie można oszczędzać, gdy idzie o zrobienie dobrego interesu — odparł Wilkołap — ale spiesz się i otwie-

KONRAD JOTEMSKI

Czereśnie.

(Dokończenie)

Oto krzyżują się dwie drogi. Jest świeży ślad! Skąd, dokąd? Kto jechał? No, oczywiście, złodziej. Nikt tędy nie jeździ. Podniecony odkryciem, obejrzawszy ślad kopyt, pobiegł, aby odszukać miejsce, skąd skradzione sztuki pochodziły. Tu ślad się kończy. Sprytna bestja: wyciął dwie ładne sosny, a pieńki i wióry mchem obłożył. No, teraz należy trop w trop za śladem.

To idąc, to biegnąc, pogwizdując z uciechy, znalazł się na skraju lasu. W nocy padał lekki deszczyk i na piasku można było odczytać historję kradzieży. Wóz zaprzężony w parę koni, dobrych — to „sztuki" są duże i świeżo ścięte; dwuch ludzi, idą obok wozu...

W tem miejscu ścieżynka leśna połączyła się z szeroką drogą, łączącą wieś Leszczyny z Porębą ślad zaginął, ktoś już potem przejechał, nawet parę furmanek. Więc gdzież skręcili: do Leszczyn czy do Poręby? Jest! Na prawo, a więc są z Leszczyn. Dalej złodzieje nie pojechali, bo obcego, przejeżdżającego przez wieś, mogliby zdradzić.

Droga, obrośnięta tu i owdzie brzozami, lub rahityczną sosną, wiła się między piaszczystemi wzgórzami. Na jednym z nich orał w parę koni stary siwy chłop. Szedł miarowemi krokami, zostawiając za sobą lśniącą skibę ziemi szykował ziemię pod przyszły posiew...

— Niech będzie pochwalony! Panie Boże dopomóż! — wołał radośnie Bernard.

Rolnik przystanął, spojrzał nieufnie na przechodnia w obcy opiętego mundur, niechętnie podniósł rękę do baraniej czapy i coś tam mruknął. Chłopak oblał się rumieńcem. Chciał krzyknąć, protestować, ale przypomniał sobie swą czapkę, bluzę i tę rozmowę przed kościołem — „Albo niemiecki żołnierz może być nasz, Polak? — pytał go jeden z gospodarzy.

Zachmurzony znalazł się wkrótce w opłotkach wsi. Zamożna była, niezniszczona przez wojnę, zamieszkana przez liczną w tych stronach zaściankową szlachtę

Trop tu już ostatecznie zgubił. Krzyżowało się mnóstwo śladów, jako że słońce dość znacznie podniosło się nasiebie i życie we wsi kipiało. Należało powodować się tylko instynktem. Oto zagroda Leszczyńskiego i on sam stoi przed bramą Na widok Bernarda cień przemknął mu po twarzy, ale że chłopaka znał, gdyż ten asystował przy licytacjach więc uśmiechając się szeroko, uchylił czapki i dłoń wyciągnął na powitanie.

— Ha, pan praktykant w Leszczynach! Cóż pana tu sprowadza? Sosenkę ktoś świsnął w boru, co?—mrugnął porozumiewawczo.

Podając mu rękę, zanotował sobie Bernard że szlachcic się buduje i w dzień roboczy wystaje przed bramą.

— Tak, zgadł pan Ukradli dwa „galaki", a ślady prowadzą do Leszczyn Zanim jednak pójdę szukać dalej, napiję się mleka. Może pan mi sprzeda kwartę?

— Ah, sprzedać! Pan mnie obraża. Cała moja mizerna chałupa stoi dlla niego otworem. Antosiu, Franiu! Były wajcie no tu! wołał.

Wybiegły dwie tęgie, rozrosłe w biodrach, dziewuchy. Ujrzawszy munduiur. cofnęły się natychmiast ku drzwiom.

— Nie bójcie się, ten pan Polak, tatak jak i my. To moje córki — dodał zwracając się do Bernarda — Przynieście mleka i bułkę, pan chyba zje przed domem, much niema..

Chłopak zaczynał żałować, że poprosił o mleko. Jakżeż robić rewizjzję pod dachem, gdzie się jadło? Zwrócił się więc do gospodarza

— Zanim mleko przyniosę, przejdjdę się z panem do budowli i po obejściu, poszukamy, czy to nie pan był tym amatorem darmowej sosenki...

— Ależ proszę, proszę! Ale skąd b by u mnie, czy pan mnie nie zna? Zresztą do boru trzeba we dwóch, a u mnie niema z kim. Widzi pan, buduję się, wszyscy cieśle obcy ludzie, ileż to kososz tuje Czy pan uwierzy, że już przeszło tysiąc marek wyłożyłem? —

Mleko już ustawiono na stoliku, czczysto przykrytym serwetką. Obok leżała wielka skiba pszennego chleba. — I To nie kartofle — pomyślał Bernard. (Obok stanęły dziewczyny i chichocząc szeptały.

— Patrzajno — niby, Polak, a Niemiec, ale galanty chłopak.

Czując się coraz bardziej niesworojo pociągnął „galanty chłopak" Leszczyńskiego za sobą ku stosowi nagrommadzonego budulcu. Kilku cieśli zawzięcie obciosywało belki do kantu, przyrzynało je do miary piłami, znaczyło długim ołówkiem. Inni składali wyrobione części, wciągali je na górę.

— Poproszę o kwity! — rzucił rozkaz Leszczyński skwapliwie podał zwitek żółtych asygnacyj. Zaczynał tryumfować. — Młody fryc, nic nie znajdzie — myślał. „Fryc" oglądał drzewo ze wszystkich stron, wlazł nawet na rusztowanie, potem znów łazil na czworakach, wreszcie wstał.

— Tak, to drzewo jest bezspornie pańską własnością Chodźmy jednak dalej! — i skierował się za stodołę, za którą widniały równe, długie szeregi drzew owocowych. Na pierwszym planie, na tle soczystej, ciemnej zieleni listowia pyszniły się czereśnie odsypane wprost mnóstwem nęcącego owocu. Leszczyński pomimo całego zafrasowania, nie omieszkał z zadowoloną miną wskazać je gościowi. Ale wnet ciągnął:

— Gdzież pan pójdziesz? Sam pan widzisz, że tu sad, a za sadem rzeka. Nijak przewieźć nie można fury siana, a nie to galaka! — molestował, widząc baczny wzrok Bernarda

— Chodźmy, cóż nam szkodzi! Czasu dość...

Wzdłuż stodoły, z tyłu, leżały długie czarne od słoty belki i tarcice. Oprócz tego były przerzucone wyschłą naciną z kartofli.

— No, hop, niech mi pan pomoże odrzucić te obladry z boku! — zakomenderował chłopak.

Leszczyński spojrzał bezradnie, potem z nagłą determinacją szarpnął obladrę i pod naciną ukazały się dwie świeżo ścięte sosny. Na odziomkach zaczynały się perlić pierwsze krople żywicy.

— Proszę je rozsunąć, abym mógł zmierzyć! — znów padł rozkaz.

Milcząc, przy pomocy drążka, spełnił polecenie.

Bernard starannie zmierzył sztuki, naznaczył je kredką i zamierzał opuścić obejście.

— Panie, panie leśniczy, dopraszam się łaski, niech pan się zatrzyma, niech pan nie melduje. Odwiozę na miejsce, ot, licho podkusiło, a niech to piorun trzaśnie!

"Leśniczy" otarł pot z czoła i oparł się o płot. Poprosił o wodę. Przed chatą szeptano tymczasem gorączkowo Dobiegł go głos dziewczyny:

— A nie mówiłam ojcu, że Niemiec nie może być nasz — katolik?

Potem zbliżył się Leszczyński.

— Niech pan idzie ze mną do izby coś mam do powiedzenia!

— Et, poco? Mogę i tu wysłuchać.

— Proszę do środka, niech się pan nie boi! nalegał ten

Boi się. Pomacał rewolwer i wszedł za gospodarzem do sieni. W duchu był przekonany że zaproponują mu łapówkę i z góry uśmiechał się drwiąco na tę myśl

W dużej, chłodnej izbie na jego spotkanie podniósł się z łóżka sążnisty mężczyzna, całkowicie ubrany, lecz bez munduru. Leżał on w poetycznym nieładzie na ziemi, obok pasa i maciejówki. Bluza z wężykami znamionowała legjonistę wachmistrza.

— Pan, jak słyszałem, Polak — odezwał się podając rękę. — Nazywam się Sroka, ale to mój "pseul", czyli pseudonim. Cóż, nakrył pan tego fujarę na kradzieży patyków?

Bernard wymienił swoje nazwisko i cel przybycia Podziwiał tężyznę legjonisty i jego beztroskę. Wiedział jak zawzięcie polowała na nich żandarmerja niemiecka. A cóż on tu robi?

— Panie Leszczyński, niech — no pan wyjdzie i zajmie się śniadankiem tylko coś do przepłukania, pan wie, ale duchem! — komenderował wachmistrz Sroka. Powstrzymał protestujący gest Bernarda słowami: - Czekaj pan, nic nie szkodzi, pogadamy...

Faktycznie gadał Z ust jego popłynęło opowiadanie o przygodach wojennych w Lubelszczyźnie i na Wołyniu, o dezercji z włoskiego frontu, o "Wehrmachcie", internowaniu... Nie była to gadanina. Nie, on słowami raczej malował swe dzieje: parę zdań — i wstawał barwny, niezapomniany obrazek, aby ustąpić miejsca innemu, równie drgającemu życiem.

... Tak, tak panie. Ciemna noc była, jak sto djabłów, wypełzłem za druty i dziękując Bogu za ten deszcz, co głuszył szelest, minąłem łańcuch posterunków. Nad ranem, niedaleko stąd, napotkał mnie żandarm, ale ja go za grdykę... zdaje się, że więcej legunów o papiery nie będzie pytać! — zaśmiał się, ale w jego głosie zabrzmiała złowroga nutka.

— A teraz dokąd się pan udaje? Do Dowbora niema poco... — przerwał mu Bernard.

— Aby się dostać nad granicę rosyjską, a tam powędruję na północ, idą słuchy, że grupują się nasi gdzieś koło Murmanu! Wiesz pan co, podobasz mi się, chodź ze mną, we dwuch łatwiej będzie!

Chłopakowi oczy rozbłysły. Iść z nim... Mój Boże, w świat daleki, szeroki, w świat pełen przygód, o których marzył od tycjego chłopięcia Marzenia te ziściły się w... Wyrębach, w postaci łapania złodziei leśnych i ziemniaków na całe pożywienie. Wstał, otworzył usta, twarz jego wyrażała zgodę bez zastrzeżeń, ale.. przypomniał sobie matkę Starowina skołatana życiem, niezaradna — cóż pocznie, ostawszy bez podpory w walce z surowem, bezlitośnem życiem?

Więc pokręcił tylko głową przeczącо, ramiona mu opadły i oczy nakrył powiekami, po chwili jednak znów z tajonym podziwem oglądać począł wyświechtany mundur wachmistrza, marsową młodą twarz aż bronzową od opalenizny i myślał, że oto po raz pierwszy w życiu siedzi sobie tak i słucha polskiego żołnierza. Cud się ziścił i stał dotykalnym!

A legum wydostał z portfelu paczkę fotografji i przed oczyma jego słuchacza począł się przesuwać szereg kobiecych twarzy. Młode i lecące, ładne, i.o. owszem. Sroka był na dziewczynki łasy. Ale takiego sobie właśnie żołnierza polskiego wyobrażał Bernard. Furda niebezpieczeństwo i Niemcy, furda niepewność jutra, grunt aby mieć w pobliżu siebie ładnego buziaka.

— Wiesz pan, daję słowo, ta Antosia, to jak rzepa, a ostra, eeech! Ale do rzeczy. Co jemu grozi za tą kradzież?

— Grzywna w wysokości kilkakrotnej wartości skaradzionego drzewa.

— A ja panu co powiem. Czy pan służy Niemcom z przekonania, czy z musu? Dla chleba?

Bernard żachnął się. — Z przekonania?!

— No więc. Otóż ja panu powiem ot co: Leszczyński jest nasz człowiek, U niego jest punkt zborny dla tych, którzy wieją z obozu internowanych. To Polak uświadomiony, Polak z krwi i kości. On oddał wielkie usługi dla Sprawy, a że tam zrąbał dwie drzewiny... Czyj jest las? Nasz, polski?

Chłopak skinął głową.

— A więc zanim mu Ojczyzna zapłaci, niechaj on tem se ulży temi patykami. Pański leśniczy ile tych sosen

raj, bo ta miła osoba zaczyna mi ciężyć nie żartem...

Wilkołap trzymał ocaloną na rękach. Jej twarz spoczywała na jego ramieniu.

Z przepięknych jedwabnych rozpleciony ch włosów spływały jeszcze od czasu do czasu krople wody z Newy.

Nożownik przystąpił do ściany. Tu, na wysokości męzkiego wzrostu, w pewnem na jscu ściany, była przybita puszka blaszana z napisem: »Ofiara na biednych miasta Petersburga.

W tę puszkę nożownik włożył klucz, otrzymany od Kwasza i dwa razy przekręcił nim w zamku.

I oto roztworzyły się drzwi ukryte, niewidzialne od strony wchodowej i ukazała się ciemna izdebka.

Wilkołap wniósł nieszczęśliwą, którą miał na rękach do izdebki i złożył ją na łóżku.

W izdebce panowała ciemność i tylko światło lampki ze schodow rzucało nieco blasku.

— Przynieś lampę, Majcherku!— zawołał Wilkołap — musimy jej zajrzeć w oczy, może się znowu ocknęła i jest przytomną?

Majcherek przyszedł z lampą. Wilkołap i Anulka stali przy łóżku. Światło lampy padło teraz na bladą twarz leżącej na łóżku.

W tem Anulka wydała głośny okrzyk i dzikim wzrokiem jęła spoglądać to na Wilkołapa, to na Majcherka.

— Gdzieście ją znaleźli — zawołała — mówcie, gdzie?

Pod lodem, na Newie – odparł Wilkołap —tuż przy parku cyganów. Chciała przejść przez rzekę i wpadła w przerębel. Gdybyśmy nie byli nadbiegli w porę, to byłaby teraz leżała na dnie rzeki, a mętne nurty jej płynęłyby nad nią najspokojniej.

— I nie znacie jej! — krzyknęła Anulka.

— Do licha! Nie mamy o tem najmniejszego pojęcia — odparł nożownik — ale sądząc z pozoru, musi to być osoba z bogatego domu, i gdybyśmy ją odstawili do rodziny, to napewno hojnieby nas za to wynagrodzono.

— Z bogatego domu! — roześmiała się Anulka z dotkliwem szyderstwem i tryumfującem uczuciem zemsty — ha, ha, toście się zawiedli, moi panowie; wcale to nie bogaczka, a gdy ją odstawicie do ojca, to nie wiem, czy będzie w stanie zapłacić wam za to choćby dziesięć rubli.

— Przekleństwo! — mruknął Wilkołap — znasz ją Anulko?

— Naturalnie że znam!

— Cóż to za jedna? — zawołał nożownik gorączkowo, mów, mów, co to za dziewczyna, którą wydobyliśmy z lodowych uścisków Newy?

Na to wyciągnęła Anulka rękę, wskazała na piękną, ale bladą jak śmierć istotę, spoczywającą w gorączce na łóżku, poczem zawołała ostrym tonem:

— Wyobrażacie sobie może, że ocaliliście jaką hrabinę lub księżnę, ale się mylicie, ta dziewczyna, to Tacyanna Gapon, córka popa Gapona, dawniej zwana »Różą z Kolpina«.

ROZDZIAŁ 104.

Rozejście się.

Słowa »Tacyanna Gapon« wywarły przygnębiające wrażenie na obu złoczyńcach.

Wmówili w siebie tak stanowczo, że dokonali wyśmienitego połowu, aż oto dowiadują się, że wszystkie ich zabiegi, dotyczące nieszczęśliwej, były najniezawodniej daremne.

Córka popa Gapona! Wszystkie ich złudzenia pierzchły odrazu.

Pop Gapon grał wprawdzie teraz wybitną rolę w Rosji, aby był przy tem tak ubogi, jak mysz kościelna, ba nawet słynął z ubóstwa. Zapewne, że ten nic nie da za córkę.

No, a przy tem, gdzie teraz szukać Gapona? Gdzież go można było znaleźć, skoro go nawet policja petersburgska poszukuje daremnie.

A tośmy ładnie wpadli! — zawołał Wilkołap — ryzykowaliśmy dla niej życie, wynajęliśmy tę komórkę, za którą musimy zapłacić po pięć rubli dziennie i w końcu będziemy się mogli zadowolić gołem »Bóg zapłać«! Nie, nie, to żaden interes dla Wilkołapa.

— Jeżeli wolno mi radzić — zawołała Anulka — to odnieście ją najspokojniej tam, skądeście ją wzięli.

Bo jeżeli tak nie zrobicie, to wypadnie wam zapłacić ładny rachunek. Ha, ha, Piotr Kwasz nie taki głupi, umie on swoje odebrać i będziecie musieli płacić mu pięć rubli za dobrę.

— Może i to dobra myśl, pal dyabli dziewkę! — zawołał Wilkołap — nie mam wcale ochoty tracić pięciu rubli na dobę, jeżeli nie widzę możności zwrotu przynajmniej dwadzieścia razy tyle.

Anulka ma słuszność ciągnął po krótkim namyśle — sądzę, że byłoby najlepiej wynieść ją napowrót z domu i położyć ją znowu na lodzie, niech się co chce dzieje.

Wilkołap wyciągnął swoje kościste palce, jakgdyby chciał słowa swe w czyn zamienić.

Ale nożownik odepchnął go.

— Nie dotykaj mi dziewczyny— zawołał—zostanie tutaj dopóty, dopóki nie odzyska przytomności i będzie mogła wyjść z tego domu o własnych siłach!

— A kto zapłaci? — zapytał Wilkołap zjadliwym głosem.

— Ja — odparł nożownik spokojnie i wyniośle.

Na to przypadła doń Anulka, objęła go rękoma i starała się go przytulić do siebie.

Wpatrywała się z całym uporem swemi czarnemi oczyma w jego oczy, jakgdyby chciała mu dotrzeć do mózgu.

— Coś ty powiedział, Majcherku?— zawołała czarna Anulka — dziewczyna ma tu pozostać? Ty zapłacisz za nią? Ach, teraz dopiero poznaję cię, Tośku!

Ta piękna lala, ta popia córuchna tak cię opętała, że gotów jesteś grać rolę szlachetnego rycerza i płacić za nią. Ale zapomniałeś kochanku, od kogo pochodzą pieniądze, które masz w kieszeni.

Ja ci je dałam, ja, a gdy dziś cofnę moją rękę i odmówię ci swojej pomocy, to będziesz goły, zobaczymy czy sam potrafisz sobie dać radę!

— Odejdź, nie potrzebną mi jesteś — zawołał Majcherek, odtrącając ją od siebie — po tych słowach, które powiedziałaś przed chwilą, zbrzydłaś mi raz na zawsze.

Prawda, że od pewnego czasu zależałem od ciebie, bo mi się nie trafia żadna robota, lub dlatego, że nie mogę na razie spieniężyć zdobyczy.

Ale czy ty sobie wyobrażasz, że ja się dam opanować kobiecie, od której biorę pieniądze? Czy sądzisz, że dlatego, żeś mi pożyczyła parę głupich setek rubli — boć przecież zawszem ci mówił, że to tylko pożyczka, nie darowizna — czy sądzisz, że możesz mnie za nos wodzić wedle upodobania?

Byłabyś pierwszą, którąby umiała poniżyć w ten sposób Majcherka — bo takiej kobiety nie ma na świecie!

Czarna Anulka zaczęła żałować słów, które wypowiedziała przed chwilą.

— Ale zrozumiesz chyba — jękła — że ja nie mogę ścierpieć, gdy ty zajmujesz się inną kobietą. Jestem twoją żoną, twoją kochanką, ty należysz do mnie tak samo, jak ja do ciebie, a myśl, że mógłbyś sobie upodobać inną, przyprawia mnie o szaleństwo, słyszysz, Tośku, o szaleństwo!

— Ej, ja gwiżdżę na szaleństwo — zawołał Majcherek w pogardliwym tonie — jeżeli masz co w głowie, to każ się zamknąć do domu warjatów, ja to robię, co mi spodoba,

— Obstajesz więc przy tem, ażeby zatrzymać córkę popa?—zawołała Anulka.

— Tak.

— I chcesz za nią płacić?

— Tak.

— Ach, może zechcesz ją sam pielęgnować i noce spędzać przy niej, ty szlachetny samarytaninie.

— Tak, pozostanę przy niej, dopóki nie wyzdrowieje.

— A wtedy?

— Wtedy odprowadzę ją do jej ojca!

— Naturalnie wpierw otrzymawszy nagrodę od niej, my o tem coś wiemy; wy, mężczyźni, nic nie robicie za „Bóg zapłać“ a zwłaszcza, gdy idzie o ładną dziewczynę, musicie być zapłaceni.

— To możliwe. Ale w tym wypadku może będę wspaniałomyślnym i zostawię zapłatę uznaniu córki popa.

A zresztą, kochana Anulko — ciągnął Majcherek z pogardliwym uśmiechem — mylisz się, jeżeli przypuszczasz, że ja zależę od ciebie; wcale a wcale nie zależę, a nawet jestem bogatszy od ciebie.

— Ale to bogactwo nic ci nie daje — zadrwiła piękna czarnowłosa dziewczyna — leży ono teraz na dnie Newy i lód jeściną. A jeżeli myślisz, że mógłbyś spieniężyć tę zdobycz, jaka wpadła wam w ręce przy rabowaniu jubilera, to mylisz się bardzo. Jestem pewna, że Wilkołap nie dopuści do takiej głupoty, bo gdybyście spróbowali teraz puścić w ruch ten towar — to nazajutrz bylibyście pod kluczem.

— Co do tego, to czarna Anulka ma racyę — łyknął Wilkołak — ja się na tem nie zgadzam. To, cośmy chapnęli u jubilera, musi jeszcze pozostać jakiś czas w ukryciu — nie pozwolę na wydobycie tego skarbu!

— Gdybym sam nie był tego zdania — odparł nożownik, rzucając pogardliwe spojrzenie na Wilkołapa — że puszczeni w obieg klejnotów, zrabowanych u jubilera, byłoby dla nas niebezpiecznem, to ani bym się pytał o twoje pozwolenie, Wilkołapie, lecz postąpiłbym tak, jakby mi się spodobało.

Ale wiem ja dobrze, braciszku, że po

oddaje za masło i jaja, które wysyła do Vaterlandu? Machnij pan ręką i chodź na śniadanie!

— Nie ze wszystkiem podzielam zdanie pana — odezwał się zamyślony Bernard. — Nie wyobrażam sobie, abyśmy przysługi wyrządzane Ojczyźnie mogli własnowolnie wynagradzać z Jej majątku, będącego wszak naszym wspólnym dobytkiem. A że tacy Müllerowie kradną, no to czynią to prawem kaduka Właśnie dlatego, że cenię Leszczyńskiego, każę mu sosny zawieźć do lasu, pozatem żadnego użytku z tego nie zrobię.

Szlachcic wnet zmiarkował, że sprawa załatwiona polubownie, i ponowił swe zaproszenie na śniadanie, ale Bernard wymówił się stanowczo, choć czuł nabiegającą ślinkę na widok tylu ustawionych przysmaków Teraz dopiero poczuł głód i pragnienie. Nieświadomie przyszedł mu z pomocą Sroka, który trąciwszy łokciem umundurowanego gościa, zaproponował mu:

— W sadzie są „bycze“ czereśnie. Chodźcie, przetrącimy, nie róbcie przykrości gospodarzowi.

Poszli, a siedząc na drzewach jedli bez końca soczyste, słodkie owoce, chwaląc sobie zmienne koleje życia, aż Bernard spojrzawszy na zegarek, stwierdził, że już południe i do domu pora. Trzeba było iść, a szkoda — Frania i Antosia przybiegły do sadu, rzekomo wiśnie obierać, a rade zadzierając brody ku chłopakom i zaczynając pogwarkę. Koszyki leżały rzucone w trawie...

— Niech pan nas odwiedzi kiedy, ale już nie szukając drzewa! — wołały na odchodem, a przed Bernardem w marę oddalania się od Leszczyn wstawała wizja czerwonej, złej twarzy leutnanta Müllera. Cóż mu powie, kiedy się dowie, że i dzisiaj złodziei nie złapał?

Romantyzm u bandytów

Grecja ma wiele kłopotu z szeroko rozwiniętym w górach albańskich i tessalskich bandytyzmem. Niema prawie tygodnia bez ciężkich walk między żandarmerją a bandytami. Trzeba jednak stwierdzić, że usiłowania władz w kierunku wytępienia bandytyzmu wydały już poważne rezultaty i złote czasy greckich „palikarów“ minęły, zdaje się, bezpowrotnie. Przed pół wiekiem jeszcze bandytyzm grecki był w pełnym rozkwicie. Otoczony był ponadto pewnym nimbem romantyzmu tak że pisarz francuski H. Beulle, który w 1878 roku przez jakiś czas przebywał w Grecji, napisał na ten temat całą książkę. Utwór zaginął i dopiero obecnie odszukano przypadkiem w Atenach jeden egzemplarz.

Beulle opowiada między innymi historję sławnego w swoim czasie bandyty imieniem Kitsos. Był to śliczny i nieustraszony młodzieniec. W swojej wiosce rodzinnej imponował towarzyszom elegancją i niejedno serce niewieście miał na sumieniu Miłość go zgubiła i popchnęła do bandytyzmu. Kitsus zakochał się na zabój w młodej córce bogatego wieśniaka; dziewczyna odpłacała mu wzajemnością, ale ojciec był nieubłagany. Ubogiego adoratora wyrzucił za drzwi, a córkę postanowił wydać przemocą za bogatego kramarza Kitsos obrażony do głębi w swej ambicji i zrozpaczony z powodu zawodu sercowego, poprzysiągł zemstę.

Wtargnął do kościoła, podczas ślubu zastrzelił pana młodego, podpalił następnie dom wieśniaka, a sam uciekł w góry. Osiedliwszy się na Parnasie zebrał koło siebie kilkunastu bandytów i stał się postrachem całej okolicy. Na głowę jego nałożono wysoką na owe czasy cenę czterech tysięcy drachm, ale Kitsos nie dał nikomu okazji do zdobycia tej nagrody i przez kilka dziesiątków lat pełnił bezkarnie swe bandyckie rzemiosło.

Najlepszym przyjacielem Kitsosa i towarzyszem wszystkich wypraw był niejaki Dawelis Blachos. Pewnego razu obaj poprowadzili swych towarzyszy do Chalcis. Wtargnęli najpierw we dwóch do mieszkania bogatego kupca Bondorisa. Kupiec był nieobecny, natomiast zastali jego żonę i córkę z narzeczonym grających w karty. Gdy narzeczony chciał wołać o pomoc zwołali całą bandę, matkę i młodego człowieka związali i przez przypalenie pięt zmusili ich do wyjawienia gdzie są ukryte kosztowności i pieniądze Córkę Blachos zaprosił do partji piketa.

„Jeżeli wygrasz, powiedział jej, jesteś uratowana. Jeżeli przegrasz zabiję cię“.

Strasznej gry nie dokończono, gdyż jednemu ze służby udało się wymknąć niepostrzeżenie i sprowadzić żandarmerję. Część bandytów jednak zdołała umknąć zabierając ze sobą młodą pannę Uprowadzona była siostrą ministra Basile Bondoria a później panią Calogeropulos matką prezydenta senatu Mikołaja Calogeropulos.

Bandyci uprowadzili porwaną w góry. Dopiero po długich układach udało się rodzinie uwolnić ją za wysokim okupem, powróciła zresztą w dobrem zdrowiu i opowiadała, że bandyci obchodzili się z nią prawdziwie po rycersku. Znosili jej różne przysmaki i ofiarowywali codzień bukiety świeżych kwiatów. Dla rozrywki grali z nią w karty i opowiadali zajmujące historje. Gdy odjeżdżała Blachos ofiarował jej na pamiątkę pobytu wśród bandytów wspaniały krzyż wysadzany brylantami, oczywiście pochodzący z kradzieży Najlepszym jednak yło to, że dali jej silną eskortę, która miała ją po drodze bronić przed napadem jakiejś innej bandy.

Kitsos zmarł naturalną śmiercią, a Dawelis Blachos padł w walce z żandarmami. Towarzysze zbudowali mu pomnik marmurowy. Obaj bandyci żyją po dziś dnia w legendach i pieśniach ludowych.

Wesoły kącik.

Z KSIĘGI HUMORU.

Pewien chłop stanął przed sędzią za ciężką obrazę swego sąsiada. Sędzia zadał mu pytanie:

— Czy nazwaliście skarżącego łajdakiem i kłamcą?

— Nazwałem.

— Czy nazwaliście go także złodziejem?

— Nie panie sędzio, złodziejem to zapomniałem go nazwać.

MIĘDZY MYSLIWYMI.

— Wie pan, mój »Filiś« jest taki mądry, że jak wrzucę do stawu pieniądz, to on w tej chwili daje nura i przynosi go z powrotem.

— Moja »Bela« jest jeszcze mądrzejsza. Gdy wrzucę do stawu pięciodolarówkę, to przynosi mi w pysku funt karpi i resztę pieniędzy.

POLICYJNY PIES.

— Kup pan tego psa!

— A jakiej rasy jest ten pies!

— To proszę pana pies policyjny!

— Co mówicie? to zwykły kundel!

— Nie proszę pana, on służył w tajnej policji, on kundysa tylko udaje!

SPORT.

Doktór Iks opukuje korpulentnego pacjenta.

— Zbyt dużo sadełka, szanowny panie! — mruczy dobrodusznie — zbyt dużo! Trzeba koniecznie, abyś pan jakiegoś sportu używał.

— Sportu? — zapytuje ze zdziwieniem pacjent. Ja używam już.

— I jakiego to? jeśli łaska?

Zawzięcie grywam w karty, i się pocą.

FRANT.

Żona: Tyś się znowu upił, wszystko widzisz podwójnie.

Mąż: Moja duszko, taką piękną kobietę, jak ty, chciałbym widzieć nawet potrójnie.

W SĄDZIE.

Sędzia: Jakiem prawem pobiście pana ekonoma?

Chłop: Adyć nie prawem go łem jeno pałką..

Starzy, nierozłączeni przyjaciele

Poświadczam, że w domu moim używa się stale i z wielką korzyścią przy zakatarzeniu, bronchicie i tym podobnych chorobach, niezawodnego **„Peitoral de Angico Pelotense“**, i że zawsze otrzymujemy szybki i pożądany skutek.

W dowód wdzięczności i dla dobra wszystkich podobnie cierpiących, którzy często nie spotykają tak znakomicie i dobroczynnie działającego lekarstwa, jakiem jest **Peitoral de Angico Pelotense**, piszę i własnoręcznie podpisuje niniejsze świadectwo.

Pelotas, 17 listopada 1919 Jan Hubert Jacottet

Bardzo wdzięczni Peitoralowi

Poświadczam, że używałem w moim domu tak dla siebie, jak i dla członków mej rodziny **Peitoral de Angico Pelotense** i zawsze otrzymywałem dobroczynny i skuteczny wynik w wypadkach zakatarzenia, zaziębienia, bronchitu i w innych tego rodzaju chorobach

Peitoral de Angico Pelotense zaleca się nietylko ze względu na jego szybkie i skuteczne działanie i przyjemny smak, ale także przez jego niezmienność.

Dla dobra ludzkości i ku uczczeniu znakomitych własności **Peitoralu de Angico Pelotense** wystawiam niniejsze świadectwo.

Serafim Ignacio de Freitas

Potwierdzam powyższe świadectwa: Dr. E. C. Ferreira de Araujo

Pozwolenie Nr. 511 z 26—3—1906

Główny skład: DROGARIA SEQUEIRA — Pelotas

Do nabycia w następujących drogeriach: **W Kurytybie:** Drogerje: Siegel, Etzel, Minerva, Andre de Barros etc, **w Ftó. Janopolis:** Hoepke Irmão, Rafino Horn, Rodolpho Pinto da Luz, Jose Christovam de Oliveira—**w Joinvill** Hernique Jordan, etc. **w Paranagua:** Alberto Veiga, Cia etc.

Korzystaj z dobrej okazji.

Mam do sprzedania 5 kwart ziemi dobrym młynem i fabryką mandjoki wszystko prawie nowe i z budynkami z kuźnią lub bez Odległość od st. Bugre 6 klm. Sprzedam to wszystko niską cenę. Stanisław Boćkowski, Anio Olyntho — Parana (Estação Bug L. São Francisco.